Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od 10—4 [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju [illegible] rocznie 12.—; Za granicą [illegible] 4.50 [illegible]
Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś † P.

z Przecławskich primo voto Wołczacka

Marya Bagieńska

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 28-go sierpnia,

o czem pogrążona w głębokim smutku Rodzina zawiadamia krewnych i znajomych. Eksportacya zwłok z mieszkania przy ulicy Wielkiej Podwalnej Nr 36 do kaplicy na cmentarzu odbędzie się dnia 30-go sierpnia o godzinie 9 i pół z rana, a następnie pogrzeb. 4026



Skład Fortepianów i Pianin 604

J. Kerntopf i Syn

dostawca kijowskiego oddziału Rosyjskiej Cesarskiej szkoły Muzycznej i Konserwatoryum Warszawskiego. Kijów, Kreszczatyk № 33. Telefon 806
Reprezentacya **Bluthnera, Szredera, Berduksa, Renisza** i innych fabryk. Wynajem i reparacye.

Szkoła rysunkowa A. Sabatowskiego 3926

z zastosowaniem metod, przyjętych na kongresie Międzynarodowym w Dreźnie, rozpoczyna zajęcia z dn. 1 września. 3 razy tygodniowo od godz. 5—7 wieczorem. Płaca mies. 5 rb. Zapisy na ul. Tarasowskiej 6 m 6

Dziś

we czwartek dnia 30-go sierpnia na Peczersku na Placu Wyścigowym Cesarskiego Południowo-Zachodniego Towarzystwa Hodowli Kłusaków odbędą się wyścigi o nagrody na sumę do **6,500 rb.** w tem dwie imienne nagrody 1) „Mała kijowska" 1,200 rb. dla koni 3-ch lat 2) „Nagroda otwarcia" 1,200 rb. dla koni 4 lat **Początek punktualnie o godzinie 1 pp.** 2459

Z pozwolenia CESARSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

Szkoła malarstwa rysunku i rzeźby

artysty **J. Milkina** Aleksandrowska 37 A w pobliżu Muzeum Grupy: normalna, niedzielna, wieczorowa i dla dzieci Programy i warunki w szkole od g. 11 — 2 pp. codziennie. Początek zajęcia dn 5-go września Uprasza się korzyst. z windy. 3807

Za duszę ś. † p.

Klemensa Choynowskiego

w z. ś. w rocznicę śmierci odbędzie się o g. 9 ej r. w kościele św. Aleksandra nabożeństwo żałobne, na które zaprasza rodzina zmarłego. 4025

8-mio klasowy Zakład Naukowy Żeński (Gimnazyum) z pensyonatem i dwoma klasami przygotowawczemi.

Wacławy Peretjatkowiczowej

KIJÓW, W.-Włodzimierska № 47. Telefon 28-16. 2007

Uroczysta Msza św. na rozpoczęcie roku szkol. odbędzie się w d. 1 września w starym kościele przed wielkim ołtarzem.

AMBULATORYUM

T-wa Lekarzy Specyalistów

Rejtarska 12 d. włas. Telefon 17 50. Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności. Porada 60 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

Pług - Samochód Motorowy

THOMPSON-BREESE & C-o

Najnowszej konstrukcyi, przystosowany do potrzeb naszych gospodarstw, będzie demonstrowany w robocie na Wystawie w Winnicy w dniach 4, 5 i 6 września.

Przedstawicielstwo na Kraj Południowo-Zachodni

Dom Bankowy D. Mierzwiński i S-ka

Kreszczatyk 27. 4003

Teatr Miejski. Dyrekcya M. Topor - Bagrowa. W niedzielę dnia 2-go września **Otwarcie sezonu** „Życie za cesarza" muzyka Glinki. Antonida—p-ni Nesterenko, Wania p-ni Drahomirecka, Sabinin—p. Moczarow, Susanin—p. Cesewicz. Początek o g. 8 w. W poniedziałek dnia 3-go **„Kniaź Igor"**. We wtorek dnia 4-go **„Dama Pikowa"**. W środę dn. 5-go **„Aida"**. W czwartek dnia 6-go **„Eugeniusz Oniegin"**. Bilety na wszystkie oznaczone przedstawienia nabywać można. Kasy będą otwarte codziennie od godz 10 rano do 2 po poł i od godz 5 do 8 wieczorem 922

Teatr „Sołowcow". Dyrekcya M. BAGROWA. **Dziś Otwarcie sezonu zimowego.** **„Filary społeczeństwa"** G. Ibsena w 4 aktach. Nowe dekoracye J. D. Kołomejcewa. Początek o godzinie 8 wieczorem. W piątek dnia 31-go sierpnia **„Ostatnia wola"** w 4 aktach. W sobotę dnia 1 go września 1) „Bardziej niż przebaczony" w 3 akt. 2) **„Jubileusz"** w 1 akcie. W niedzielę dnia 2 go września dwa przedstawienia: w południe **„Rewizor"** w 5 akt., wieczorem. **„Panna bez posagu"** w 5 akt. Bilety nabywać można w kasach teatru. 3941

Teatr Mały. **Kreszczatyk 36 (w podwórzu). (Miniature).** Dnia 30, 31 go sierpnia, 1 i 2 września **Nowy program.** 1) „Bezinteresowny przyjaciel" w 1 akcie J. Żuławskiego autora sztuki „Eros i Psyche" tłumacz. N. Budkiewicz **2) HISZPAŃSKI TANIEC, 3) WESELE PRZY LATARNIACH** albo (Dziadowskie skarby) kom. operet. w 1 ak. muz. Offenbacha tłum. S-wa i Weljano. Główny reżyser G. Matkowski. Początek 1-go seansu o godzinie 7 ej i pół w., 2 go o 9 wiecz., 3 go—10 i pół. Ceny miejsc od 20 kop. do 1 rb. 50 k. Wejście po każdym oddziale Pełnomoc dyrekc. P. Grinberg

---



telefon 33-73.

OTWARCIE SEZONU. W czwartek dn. 30-go sierpnia XXXII cykl. 1) **„Grenguar"** kom. w 1 ak., tłom. Mussar-Wikentjewa, 2) **„Środek przeciwko włóczęgom"** wod. w 1 ak. tłom. Kulikowa, 3) **„Pożegnalna kolacya"** w 1 ak. Sznitzlera, tłom. Mrteina. 4) Występy solowe. Reżyserya D. Gutmana. Początek o godz. 6 m. 15 wiecz. Wejście co pół godziny. 4008

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT XI-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

Cena zeszytu kop 35: z przesyłką kop. 40.

TREŚĆ:

Koniec zarysu sprawy włościańskiej na Litwie. — Usiłowania polepszenia stosunków pańszczyźnianych. — Ujemny pod tym względem zwrot po przejściu Litwy pod panowanie Rosyi. — Ściąganie rekruta do wojsk rosyjskich. — Ulgi pańszczyźnianym, poczynione przez światlejszych obywateli.—„Państwo Minkowieckie". — Stosunek rządu rosyjskiego do żydów.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Jan Hołyński, marszałek mohylowski. — Ignacy Prozor, generał-major wojsk litewskich. — Widok Mohylowa w końcu XVIII wieku — Adam Chmara, ostatni wojewoda miński.— Michał Hołyński, marszałek mohylowski. — Prot Potocki, ekonomista i finansista, wojewoda kijowski. — Maurycy Franciszek Karp', pisarz polityczny, członek Rady Najw. Narodowej litewskiej w 1749 r. — Maryanna z ks. Lubomirskich Protowa Potocka, później Waleryanowa Zubowowa. — Mur przy Ostrej Bramie w końcu XVIII w. — Dolny Zamek wileński w końcu XVIII w. — Generał Paweł Cycyanow. — Platon Zubow.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25**, z przesyłką kop. **30.** 322

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmują: Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk Nr 38, oraz wszystkie księgarnie w kraju i za granicą

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Superfosfaty

fabryki Belgijskiego Towarzystwa Anonimowego **„AIDA"** w Atakach (gub. Bessarabska).

Sprzedaż na gub.: kijowską, podolską, czernihowską, połtawską i kurską

DOM BANKOWY

D. Mierzwiński i S-ka

4005 Kijów, Kreszczatyk 27. Tel. 1864.

FABRYCZNY SKŁAD

Akc. Towarzystwa Warszawskiej Fabryki

Dywanów

Materyi meblowych, firanek, portyer etc.

Kijów, Kreszczatyk Nr 6, (obok Placu Cesarskiego).

Ceny według cennika fabrycznego.

Otrzymaliśmy wybór prawdziwych dywanów perskich.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na wystawę 3992

Dom Bankowy

D. Mierzwiński i S-ka

Kreszczatyk 27, tel. 18-64.

Płaci na rach. bieżący: 5 — 6%
Na wkłady terminowe: 6 — 8%

(Zależnie od terminu i sumy).

Załatwia wszelkie czynności bankowe. Realizacya pożyczek bankowych na majątki ziemskie.

Kupno i sprzedaż majątków. 4004

Zarząd

1856 1856 1882

ZARZĄD

Towarzystwa Manufaktury

„EMIL ZINDEL"

w Moskwie.

Zawiadamia o otwarciu w d. 1-go września r. b.

drugiego kijowsk. detalicznego magazynu

na Padole, Prytisko - Nikolska ulica

dom TOWARZYSTWA SAWWY MOROZOWA SYN i S-ka.

4011

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bibikowski Bulwar 4, telef. 1394.

Pokoje dla chorych stałych od 3 do 7 rb. dziennie z utrzymaniem opieką lekarską. Przy lecznicy mieszka 2 lekarzy.

Ambulatoryum tanie (50 kop. od porady) dla przychodząc. chorych

Szczepienie ospy

Pracownia dla badań chemicznych i bakteryologicznych.

pod kierunkiem

D-ra A. MODRZEWSKIEGO

Badania moczu, kału, soku żołądkowego, plwociny, nalotów z gardła krwi i t. p. 599

SERODYAGNOSTYKA SYFILISU.

AUTOMOBILE

Laurin & Klement

KIJOW, Kreszczatyk 38.
Garaż Sowska № 17.

D-r Jerzy Rejze

powrócił i wznowił przyjęcia. Chor. skóry, syfilis, moczopłciowe. Przyjm. g. 10—12 i 4—7. Kobiety 12—1 pp. Meryngowska 10. Telefon 18—36.

Odesa

prenumeratę na „Dziennik Kijowski" przyjmuje

Księgarnia i Czytelnia

A. Zwierowicza

Jekaterinińskaja 3 32

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie

Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:

I, Nasza Wieś, II, Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu na Rusi mamy kogoś** kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien czytać **„Lud Boży".** 3

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . rb. 3.— Półrocznie rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Kościelna № 10

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

Polacy w Ameryce.

II.

Pierwotna emigracya do Ameryki była ściśle polityczna. Oczywiście inny był materyał wychodźczy aniżeli w późniejszej emigracyi zarobkowej.

I długo jeszcze potem, kiedy już ustała emigracya polityczna, ludzie tego okresu nadawali kierunek duchowy sprawom emigracyi amerykańskiej.

Ich to jest zasługą, że zaraz w pierwszych początkach tworzyły się polskie stowarzyszenia gminy politycznej, ale dopiero z inicyatywy Agatona Gillera i po ogłoszeniu listu A. Gillera o „organizacyi polaków w Ameryce" następuje założenie polskiego związku narodowego, którego dziś już trzydziesto dwuletnia działalność tak chlubnie zapisała się na kartach polskiego wychodźtwa w Ameryce Północnej. List A. Gillera napisany w Rapperswylu dnia 27 lutego 1879 r. stanowi początek polskiej organizacyi w Ameryce.

Po epoce bohaterskiej, w której udział wzięli polscy żołnierze w walce o niepodległość Ameryki Północnej, uczczeni dziś licznymi pomnikami w najrozmaitszych miejscowościach Stanów, przyszła druga fala emigracyi politycznej złożona z wychodźców politycznych po roku 1831, 1846, 1848, 1863 i 1874. Pod koniec tego okresu przybywali wychodźcy polityczni i wychodźcy z powodu prześladowania religijnego. Większą część stanowili wychodźcy z ziem polskich pod panowaniem pruskiem z powodu prześladowania kościoła katolickiego po uchwałach majowych, po kulturkampfie Bismarcka. Później dopiero przyszło wychodźtwo dobrowolne zarobkowe i to naprzód z zaboru pruskiego, a potem dopiero z Królestwa Polskiego i obecnie najliczniejsze wychodźtwo polskie z Galicyi zachodniej. Ta ostatnia kategorya składa się prawie wyłącznie z włościan. Od czasu gdy w Wielkopolsce, w Prusach Zachodnich kółka rolnicze włościańskie stały się szkołą lepszego gospodarstwa, gdy kasy zaliczkowe walczą z lichwą, zaczęło się wychodźtwo z polskich ziem pod panowaniem pruskiem zmniejszać.

Agaton Giller zadał sobie pytanie w roku 1879, a więc wtedy, kiedy nie było jeszcze więcej polskich wychodźców w Ameryce jak najwyżej około pół miliona, jakim sposobem można nadać kierunek pożyteczny wychodźtwu w interesie sprawy narodowej? I doszedł do wniosku, że jedynie tylko przez należytą organizacyę, bo tylko organizacya zjednoczy i połączy rozproszonych, organizacya jedynie pozwoli kierować nimi i sprawi, że nie zostaną zmarnowani dla sprawy narodowej. Idzie tylko o to, czy taka organizacya na tak olbrzymim terenie jest możliwa? I tu znów dochodzi A. Giller do wniosku, że jest możliwa, chociaż nie przeczy, że jest bardzo trudna. Organizacya sprawiła, że chłop polski na obczyźnie nie tylko nie zmarniał, ale owszem wyszedł bardziej narodowo uświadomiony aniżeli był, kiedy z kraju przyjechał.

„Każdy włościanin polski—powiada Giller —przeniesiony na grunt obcy pomiędzy cudzoziemców, nabiera poczucia polskiego i świadomości swego charakteru narodowego. Jestto objaw niezrozumiały dla tych, którzy włościanina widzieli w kraju, nie poczuwającego się do obowiązku narodowego i nie mającego poczucia polskości. A jednak jest to objaw zupełnie naturalny.

„Świadomość narodowa na obcym gruncie rodzi się w nim sama, przez poczucie bijącej w oczy różnicy jego mowy, jego obyczajów, i pojęć od ludzi tych, którzy go otaczają. Wszystko tam inne i nie takie jak w kraju z którego wyszedł. Czuje się tam obcym i niezrozumiałym, więc szuka ludzi, którzyby go zrozumieć mogli i znajduje polaków z innych prowincyi polskich przybyłych, ci go rozumieją radzą mu, podają rękę pomocną. Pomiędzy nimi nie czuje się sierotą, opuszczonym przez wszystkich i to zadowolenie serca, jakie obudziła w nim wspólność mowy i pojęć z innymi polakami, ta przyjemność towarzyska i rozkosz rodzinna, jakiej wśród nich doznawał, rodzi w nim pojęcie narodu i poczucie, że jest jego cząstką. Jeżeli więc po obudzeniu się w nim poczucia świadomości narodowej znajdzie się ktoś, kto mu wyjaśnić potrafi charakter jego narodowy i da mu poznać obowiązki, jakie z tego charakteru wynikają — wtedy człowiek ten prosty, dotąd ciemny i bierny dla sprawy polskiej zamieni się na jednostkę świadomie już czynną i służącą myśli, która na podstawie narodowości spoczywa. Nie ulega wątpliwości, że przy wytworzeniu sie lub zgromadzeniu narodowej w Ameryce inteligencyi polskiej ta masa liczna pod względem narodowym zmienić się musi na gromadę ludności czynną i pożyteczną dla sprawy ojczystej. Ażeby zaś otworzyć jej możliwość stania się pożyteczną i zarazem otoczyć ją warunkami, któreby nie dopuszczały do wynarodowienia, potrzeba poszczególnych ludzi skupiać w koła i gromady mniej więcej liczne i łączyć je w ten sposób, ażeby wytworzona organizacya, służąc myśli i zadaniu polskiej sprawy, była jednocześnie nie tylko pożyteczna ale i konieczna dla prywatnych interesów każdego członka.

„W miarę jak koła i gromady organizacyjne w Ameryce tworzyć się i rozwijać będą, zwiększać się będzie wykształcenie narodowe tamtejszych polaków i utrwalać warunki zachowania narodowości. Same już bowiem życie w organizacyi oświecać ich i wzmacniać będzie i sprawi, że każdy dbać też będzie, ażeby i potomkowie jego byli wychowani w polskiej narodowości... Tak więc organizacya nie tylko że zachować może dla narodowości masę polskiego żywiołu w Ameryce, nie tylko że może go wyrobić i wykształcić na czynnik użyteczny dla sprawy narodowej, ale stworzy na terytoryum amerykańskiej republiki silne stronnictwo narodowe polskie, z którego wpływem i potęgą już dzisiaj rachują się. Co więcej, może przysposobić i powrócić Ojczyźnie niejednego z tych, którzy ją dobrowolnie lub przymusowo opuścili".

Te prorocze słowa polskiego publicysty i patryoty, jakim był do ostatniego tchnienia życia Agaton Giller, spełniły się co do joty. Owszem wszystko, co dziś w polskich organizacyach w ich bujnem życiu społecznem oświatowem i organizacyjnem tam widzimy przeszło oczekiwania tego duchowego twórcy polskiej organizacyi w Ameryce.

Prof. Tomasz Siemiradzki, czcigodny dyrektor Z. N. P. i redaktor najpierwszego polskiego organu w Chicago pisze o tem, czem jest dziś wychodźtwo, w swym referacie umieszczonym na str. 192—213 omawianego przez nas „Pamiętnika".

Wychodźtwo było zawsze poważnym a często potężnym czynnikiem politycznym, powiada uczony profesor. Największy przewrót w dziejach ludzkości, mianowicie zaludnienie Europy przez szczep aryjski, dokonał się przez wychodźtwo. Drugi przewrót dorównywujący niemal w swych skutkach pierwszemu, rozczłonkowanie cesarstwa rzymskiego i ugruntowanie na jego ruinach większości dzisiaj istniejących państw w Europie, był także dziełem wychodźtwa. Przez wychodźtwo Grecya opanowała na stałe olbrzymie terytorya wybrzeży mórz Śródziemnego i Czarnego, zapomocą osadników Rzym utrwalał panowanie swoje i grecko-łacińską kulturę szerzył w zdobywanych przez swe legiony prowincyach.

W wiekach średnich takie ważne następstwa, jak utworzenie Węgier i Bułgaryi, najścia tatarskie na Polskę i Rosyę, były równie jak utworzenie cesarstwa Tureckiego w Europie, wynikiem wychodźtwa. W czasach nowożytnych przez wychodźtwo powstały olbrzymie kolonie hiszpańskie, francuskie i angielskie w obydwu Amerykach, z których w normalnym biegu rzeczy utworzył się cały szereg nowych państw.

Wychodźtwo zmieniło Anglię z drugorzędnego państwa w pierwszorzędne mocarstwo wszechświatowe. Wychodźtwo rozszerzyło panowanie Rosyi na trzecią część kontynentu azyatyckiego i występuje dziś jako główny czynnik przyszłej wielkości Japonii. W dziejach Polski wychodźtwo odegrało pierwszorzędną rolę, której bynajmniej nie możemy uważać za skończoną. W walce z wychodźtwem niemieckiem, które polaków parło na wschód, Polska konsoliduje się w potężne państwo, z drugiej strony żywioł niemiecki przenika do miast polskich i tworzy w nich obcy, aczkolwiek stopniowo polszczący się pierwiastek. W połowie tej walki z jednem wychodźtwem Polska staje się widownią drugiego, które bez żadnego oporu ze strony państwa sadowi się w miastach polskich na zawsze, jest to wychodźtwo żydowskie. Po unii z Litwą sama Polska zaczyna wychodźczą akcyę na wschód, do Litwy i na Ruś. Drobna szlachta polska rozlewa się setkami tysięcy po olbrzymiej przestrzeni między Bałtykiem i morzem Czarnem i utrwala tam na długie lata panowanie polskiej kultury. Historya nie zamknęła jeszcze swych rachunków z tą wielką emigracyą.

Jest więc rzeczą nadaremną zastanawiać się, czy wychodźtwo obecne polskie do Ameryki jest rzeczą dobrą czy złą, czy jest zjawiskiem pożądanem czy szkodliwem. Jest ono zjawiskiem, którem rządzą prawa ekonomiczne w łączności z wyjątkowem naszem położeniem. Jako takie, zjawisko wymyka się z pod wpływu jednostek, a nawet z pod wpływu społeczeństwa. Należy je uznać za fakt i jako taki traktować. Prof. Siemiradzki uważa za mrzonkę wszelkie nawoływanie do takiego skupienia w Ameryce, aby tam można było utworzyć własny polski Stan, czy jakąś nową Polskę terytoryalną. Wychodźtwo zawsze było i jest, a prawdopodobnie i będzie zjawiskiem żywiołowem, samodzielnem, podlegającem swym własnym prawom, które się nikomu nie da sztucznie kierować.

Układa się ono samo i nie słucha nikogo. W Ameryce samo wybrało sobie typ wychodźtwa rozproszonego i takiem pozostanie.

Co przynosi z sobą przeciętny polak do Ameryki?

Przybywa on tu po to, po co przybywa anglik, irlandczyk, niemiec, skandynawczyk, włoch, żyd lub każdy inny—po pracę, za którą mu tam lepiej płacą niż w Europie. Lecz przybywając tam w zamiarze, jak się to zwykle mówi, „poprawy swego bytu", polak przynosi z sobą na grunt amerykański dwa czynniki własne, odrębne od innych: polską duszę i polski charakter, zaprawione kipiącym w jego organizmie duchowym fermentem politycznym. Dusza polaka jest jednaka w nas wszystkich. Bogiem jej nie jest pieniądz, chociaż i ona groszem nie gardzi. Popędy duchowe polaka są całkiem inne od tych, które znajduje tam na miejscu pośród kultury anglo-saskiej. Inne są jego upodobania, inne ambicye, inne potrzeby życia duchowego i umysłowego. Gdy przeciętny amerykanin patrzy na służbę publiczną jako na środek zbogacenia się, polak odczuwa przyjemność w służeniu całemu narodowi lub jego cząstce, zamiast służenia jednostce dla chleba. Polak wnosi w społeczeństwo amerykańskie swój idealizm. Różnie się on ujawnia. U jednych przybiera postać szczerej religijności, tak jaskrawo odbijającej od obłudy amerykańskiej i od fanatyzmu sekciarskiego. U drugich ten idealizm objawia się w potrzebie służenia jakiejś sprawie. Inni na stanowiskach społecznych, publicznych z wyboru pracują uczciwie, nie maczając palców w groszu publicznym. Louis van Norman zwrócił na to uwagę, że nie było jeszcze wypadku, żeby polak urzędnik miał zatarg z prawem kryminalnem. Tu idealizm polaka stoi na straży jego uczciwości w pełnieniu służby publicznej. Polak przyzwyczaił się służyć narodowi, krajowi nie tylko darmo, lecz jeszcze płaci za zaszczyt służenia—majątkiem, zdrowiem, wolnością... życiem... Jest więc rzeczą naturalną, że to przyzwyczajenie, przechodząc z pokolenia na pokolenie, wycisnęło na jego duszy osobliwe piętno. Idealizm polski nie pozostaje bez wpływu na inne narodowości w Ameryce. Polacy wnoszą ze sobą do Rzeczypospolitej amerykańskiej pierwiastek uczciwości. Wpływ ich w życiu politycznem wzrasta stale. Piastują wiele urzędów z wyboru, już zasiadają w izbach reprezentacyjnych Stanów i w radach największych miast. Przyjdzie czas, że będą zasiadać w kongresie i w rządzie Stanów Zjednoczonych. W samem Chicago liczą dziś 45.000 polskich wyborców. Z tego można wnosić, że wszystkich polskich wyborców jest w Stanach około pół miliona. Liczba ta wzrasta szybko z każdym rokiem przez dorastanie młodego pokolenia i naturalizowanie się świeżych imigrantów.

Przy obecnych wyborach na prezydenta Stanów głosy polskie mogą zaważyć na szali. Słowem polska emigracya stała się już dziś czynnikiem bardzo poważnym w życiu politycznem i społecznem największej republiki na świecie.

Jesteśmy wdzięczni prof. Siemiradzkiemu za jego cenne uwagi. Potrafią one usunąć wiele błędów, przesądów i fałszów, jakie w starym kraju o polskiej emigracyi stale są w obiegu. Witamy też całe wydawnictwo Z. N. P., ową wspaniałą księgę pamiątkową, z żywą radością. Jesteśmy szczęśliwi, że rodacy po tamtej stronie oceanu na takie wydawnictwo zdobyli się.

Więcej ono warte aniżeli setki listów, opisów i wrażeń z podróży, jakie od czasu do czasu pojawiają się w naszej literaturze i w naszem dziennikarstwie, pisane przez ludzi, którzy albo przygodnie krótko bawili w Stanach, za krótko aby mogli należycie poznać tamtejsze życie i stosunki, albo wogóle nie mających daru spostrzegawczego i dość uczciwości pisarskiej, żeby mogli pisać o tem, co widzieli, co umieją i znają. Tem goręcej przychodzi nam zachęcić naszą publiczność, aby o sprawach polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki informowała się u źródła, u polaków amerykańskich, w tem, co oni sami o sobie powiadają.

W. I.

O zjeździe w Buchlowicach.

Z Berlina otrzymał P. Lloyd następujące uwagi o zjeździe w Buchlowicach:

Przypadek to tylko, ale bardzo pożądany, że właśnie w tych dniach, gdy p. Bethmann Hollweg gotował się do rewizytowania hr. Berchtolda, zachodnie gabinety wystąpiły z przyjaznemi enuncyacyami o inicyatywie austro węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Ta akcya nie mogła być z góry włączona w program konferencyi obu mężów stanu, ponieważ spotkanie umówione było dawno przedtem, a hr. Berchtold uczynić mógł krok swój dopiero znacznie później, w chwili, gdy przybycie kanclerza Rzeszy na zamek morawski hr. Berchtolda było już rzeczą dawno postanowioną. To też niemiecka prasa zrozumiała doskonale, iż entrevue ma charakter przedewszystkiem towarzyski. A jeśli oczywiście przy spotkaniu dwu polityków sprawy polityczne nie mogą pozostać nietknięte, to łatwo odgadnąć jako ostateczny wynik zjazdu buchlowickiego stwierdzenie, iż polityka ani Austro-Węgier, ani Niemiec nie potrzebuje żadnej zmiany.

Niemniej jednak ma zjazd buchlowicki ważne znaczenie. Nie ustały dotąd próby pewnych kół zagranicznych—poważnienia szczerze oddanych sobie sprzymierzeńców. Im mniej mają one widoków, tem natarczywsze stają się i jestto chyba rzeczą bardzo pożądaną, by położyć im koniec przez stwierdzenie wobec świata, że serdeczność stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami nie uległa żadnej zmianie skutkiem śmierci hr. Aehrenthala, że dalsze wzajemne zaufanie obu sprzymierzonych mocarstw utrzymuje się dalej i że polityka ich będzie nadal trzymała się tych przez lat przeszło 30 wypróbowanych zasad, które okazały się tarczą ochronną pokoju europejskiego. Jakkolwiek zatem zjazd w Buchłowicach nie przyniesie światu nic nowego, to jednak nie pozostanie on bez dodatniego wpływu, zwłaszcza na stosunki na Bałkanach. Nie brzmią jeszcze dość stanowczo informacye o turecko włoskich rokowaniach pokojowych w Szwajcaryi, ale to powiedzieć można, iż wszystkim narodom przyniosłoby prawdziwą ulgę rychłe doprowadzenie pokoju między Włochami a Turcyą do skutku. Ale nie jest rzeczą mocarstw mieszać się do tej sprawy; Turcya i Włochy same rozstrzygnąć muszą, czy w istocie nadeszła już chwila po temu, by dalszemu krwi rozlewowi położony być koniec.

Pod tym też względem nie powinno się niczego wymagać od zjazdu w Buchlowicach. Jakoż prasie niemieckiej zupełnie wystarcza, iż spotkanie p. Bethmann-Hollwega z hr. Berchtoldem dostarcza nawego dowodu serdecznych, przyjacielskich stosunków pomiędzy obu środnio-europejskiemi mocarstwami.

Towarzystwo handlowe, czy „trust" szkodliwy?

Żelazo należy dzisiaj do przedmiotów pierwszej potrzeby i o udostępnienie takowego ludności musi dbać każde społeczeństwo dążące do kulturalnego rozwoju.

Olbrzymie też zakłady hutnicze umiejscowione w Zagłębiach Donieckiem i Dąbrowieckiem, bogatych w rudę i węgiel, dostarczają miliony pudów tego nieodzownego metalu.

Dosyć pobieżnie nawet rzucić okiem na liczby określające tę olbrzymią wytwórczość, ażeby zrozumieć, jaką rolę w życiu ludności odgrywa dostarczanie żelaza.

Ze statystyki za 1911 rok *), widzimy, że w Rosyi wytopiono 219 milionów pudów surowca, wypuszczonych na rynki półfabrykatów było 241 milionów pudów, a gotowego walcowanego żelaza i stali 202,7 milionów pudów. Lecz oprócz całej produkcyi krajowej jakież jeszcze ogromne ilości żelaza jako takiego i w różnego rodzaju wyrobach przywozi się z zagranicy: Roczny przywóz wykazuje np. żelaza i stali nie obrobionych 2 miliony pudów, różnych wyrobów z tegoż metalu 800,000 pud. za 7 milionów rubli i jeszcze różnych maszyn i części ich 8,6 milionów pudów za 74,2 milionów rubli.

Takie olbrzymie zapotrzebowanie zagranicznych wyrobów żelaznych i maszyn wskazuje na rzekome niedołęstwo krajowych fabryk maszyn i wyrobów z żelaza, które nieumiejętnem przystosowaniem się do potrzeb kraju, pomimo wysokiego cła ochronnego, nie przeciwdziałają wciąż zwiększającemu się dowozowi maszyn zagranicznych. Wszędzie się też słyszy utyskiwania na krajowe fabryki maszyn, od których wypełnienia przyjętych zamówień doczekać się nie można, a dostarczane przedmioty świadczą o pośpieszności w ich wykończaniu i o niedostatecznem dokładnem obrobieniu szczegółów, przez to brak im tego miłego dla oka wyglądu, jakiem odznaczają się maszyny zagraniczne.

Taki stan rzeczy zniechęca nabywców i wielu z nich woli drożej zapłacić, kupując wyroby zagraniczne, jak powierzyć wykonanie ich tutejszym fabrykom.

Jako na główny czynnik, powodujący mniej celowe i staranne wykończenie krajowych maszyn, wskazuje się zwykle na brak wyszkolonych inżynierów i techników i ogólne lekceważenie przez fabrykantów przyjętych zobowiązań.

Sąd to powierzchowny, szukający w najprostszych przesłankach wytłumaczenia zjawisk złożonych, na których kształtowanie się nie tylko czynniki przemysłem maszynowem zajęte, ale cały system państwowy silnie oddziaływa.

Zastanawianie się nad całokształtem warunków, w jakich przemysł maszynowy u nas bytuje, wymagałoby napisania specyalnej monografii, my zaś zamierzamy wskazać na jedną tylko, lecz ważną przyczynę ujemnie na działalność fabryk wpływającą.

Jest nią syndykat żelazny: nazywa się on skromnie „Towarzystwem dla sprzedaży metali" — lecz obejmując w jednej organizacyi wszystkie walcownie żelaza, samowładnie dyktuje ceny i dostarcza materyały, jakie chce i kiedy chce. Chcąc dosadnie wykazać, jak się to dzieje, że organizacya, w interesach której—logicznie wnioskując — leżeć powinno popieranie krajowego budownictwa maszyn, w rzeczywistości strasznie mu przeszkadza i o poważne straty przyprawia, bliżej organizacyę sprzedażną syndykatu przedstawiać musimy.

Przed 7 miu laty, w czasie kiedy ogólny zastój wszelkiej przedsiębiorczości w państwie zgubnie wpływał na cały przemysł i kiedy skarb państwa wyczerpany przez wojnę niewielkie tylko sumy na różne budowy kolei żelaznych i t p. mógł asygnować, zjednoczyli się właściciele walcowni, tworząc Towarzystwo dla sprzedaży metali. Zadaniem T-wa na razie było unormowanie produkcyi bez powiększania i tak już dużych zapasów, gotowych wyrobów, i rozdzielanie pomiędzy uczestników napływających zamówień, ze szczególnem uwzględnieniem, ażeby każdej z walcowni powierzać przedewszystkiem wykonanie takich robót, dla których urządzenie walcowni najlepiej odpowiada, a co zatem idzie, najtaniej je wykonać jest w możności.

Na razie, w pierwszych latach egzystencyi, Towarzystwo, odczuwając jeszcze choć trochę brzemię leżących zapasów, starało się bodaj w części zadowolnić słuszne żądania swoich odbiorców. Lecz przeszło lat kilka, zjawiły się obfite rządowe zamówienia, a i kraj ochłonąwszy z odrętwienia coraz to większych ilości metalu potrzebował; to też zniknęły zapasy, a walcownie pełną siłą pracując, zamówień wypełnić już nie wydołają. Myśląc zaś przedewszystkiem o doraźnych zyskach i wygodzie, walcownie znacznie zmniejszyły różnorodność wykonywanych blach i żelaza prętowego, wydzielając rzadziej potrzebne gatunki w osobny katalog, naznaczyły przy ich wykonaniu osobne dopłaty do cen pobieranych za materyały tak zwane normalne. Poza tem zastrzegły się jeszcze, że za terminowość wykonania tych tak nazwanych nienormalnych profilów, Towarzystwo vel walcownie, żadnej nawet moralnej odpowiedzialności nie przyjmują. Zwykłą manipulacyą „Prodamety" (skrócona nazwa Towarzystwa), jest dzielenie wszystkich zamówień pomiędzy poszczególne walcownie. Biura wydziałowe, czy okręgowe, odsyłają wszelkie zapotrzebowania do głównego zarządu w Petersburgu i tam już dzielą zamówienia pomiędzy poszczególne walcownie, a po kilku tygodniach otrzymuje zamawiający kupiec czy fabryka przez biuro okręgowe zawiadomienie, której walcowni lub którym walcowniom jego zamówienie przekazano. Bo bardzo często zarząd, jeżeli tylko zamówienie zawiera żądanie różnego rodzaju wyrobów, jako to: blach, żelaza sztabowego, wałów, kształtówek, dzieli takie zamówienie na części pomiędzy różne po całym państwie rozrzucone walcownie.

Bywa, i to nie rzadko, że wskazana przez zarząd walcownia danego jej zlecenia, szczególniej jeżeli ono dotyczy przedmiotów objętych katalogiem profilów nienormalnych, przyjąć nie chce; więc rozpoczyna się korespondencya biura okręgowego z zarządem, a zarządu z walcowniami, która z walcowni nareszcie wykona nie danego zamówienia, czy jego części, przyjąć raczy.

Lecz trudności w otrzymaniu żelaza walcowanego nie ograniczają się nienormalnemi profilami i najzwyklejszą blachę czy żelazo, w najpomyślniejszym wypadku otrzymuje zamawiający w terminie 3 miesięcznym, a niechajże przy walcowaniu zajdzie jakakolwiek niedokładność w walcach, czy gatunku przygotowanego do walcowania słupka żelaza i otrzyma się brakowy wyrób, to dla powtórnego wykonania zapisują po prostu daną pozycyę do szeregu nowoprzyjętych zamówień, odkładając zamówienie znów na kilka miesięcy—*ad cal ndas grae cas*. Zrozumiała też jest, w takich warunkach dostawy żelaza, pozycya fabryki maszyn, która otrzymawszy materyał bodaj czy nie w przededniu terminu, musi śpieszyć, ażeby zbyt wielkiem opóźnieniem nie przyczynić poważnych strat zamawiającemu, a czas przeznaczony na pracę przechodzi w oczekiwaniu na dostawę materyału.

Traci przez taki stan rzeczy klientela zaufanie do miejscowych fabryk, te zaś zmuszone pracować w nienormalnych warunkach nie wiele stosunkowo zarabiają, co w dalszej konsekwencyi powstrzymuje przedsiębiorców od wkładów na udoskonalenie istniejących warsztatów, nie mówiąc już o tworzeniu nowych fabryk. A zagranica, szczególniej Niemcy, miliony rubli ciągną od nas za maszyny wtedy, kiedy setki i tysiące robotników fabrycznych u nas pozostaje bez pracy.

Nie tylko jednak przemysł maszynowy cierpi od samowoli syndykatu żelaznego. Budownictwo, w którem coraz więcej stosuje się żelaznych konstrukcyi, jest również skrępowane.

Nie częste stosowanie u nas konstrukcyi żelaznych dachowych, na wielkich nawet budowlach miejskich, warunkuje się przeważnie niemożebnością otrzymania wiązarów dachowych w odpowiednim terminie.

Ponieważ zaś w konstrukcyach budowlanych i mostowych, dlatego ażeby takowe były i mocne i lekkie, przeważnie różnego rodzaju kształtówki stosować trzeba (jako to: T. i U), trudności się piętrzą. Materyały te przeważnie do nienormalnych profilów zaliczono i walcownie wykonują je omal że z łaski tylko, nie uwzględniając zupełnie terminów. Jeżeli zaś konstruktor zechce szkopułu nienormalnych profilów uniknąć, to otrzyma konstrukcye ciężkie a więc i nadmiernie drogie.

I tutaj wyniki widzimy na każdym kroku; dla przykładu wspominamy o budowie teatru w podwórzu miejskiego domu, na Kreszczatyku, tuż przed oknami redakcyi „Dziennika". Budowa jest wykonywana na racbunek miasta i pod dozorem miejskich inżynierów i budowniczych.

Stawiany dach żelazny zawalił się, a przedsiębiorca budujący takowy wykazał, że, nie doczekawszy się zamówionych kształtówek, użył materyały rynkowe, nie odpowiadające obliczeniom projektu. Kto winien w danym razie — nie do nas należy, ale zamiast dachu żelaznego na teatrze — budowli użyteczności publicznej — gdzie winny być stosowane wyłącznie materyały niepalne, widzimy stawiany dach z belkowaniem drewnianem. O wykonaniu bowiem nowego dachu żelaznego w parumiesięcznym terminie w naszych warunkach nikt i myśleć nie może.

Nie lepiej jest i handlującym materyałami żelaznemi. Znamy ciekawy wypadek, że jeden z kupców kijowskich zamówił partyę żelaza w lutym roku bieżącego, a zamiast dostawy, przed kilku tygodniami otrzymał zawiadomienie, że walcownia zamówienie jego wypełnić może, ale w terminie 12-tomiesięcznym od daty teraźniejszej!

I cóż na to poradzić? Syndykat siedzi spokojnie za puklerzem ceł ochronnych, wynoszących na pud nieobrobionego walcowanego żelaza 75 kop. Prócz tego różnica kosztu przewozu z zagranicy zapewnia mu ciągłość obstalunków, a że marnieje przemysł krajowy i ludność nie może korzystać w pełnej mierze ze zdobyczy wiedzy ludzkiej, stosując żelazo tam, gdzie go stosować należy — cóż to kogo obchodzi?

Sądzimy, że działając nawet we własnym interesie, nasz wielki przemysł żelazny winien na tak fatalny stan rzeczy zwrócić uwagę i postarać się o zmianę na lepsze. Może należałoby dążyć do zniesienia cła ochronnego, chociażby od materyałów wydzielonych do kategoryi „nienormalnych", co jużby stanowiło dużą ulgę dla konsumentów żelaza.

Stefan Wolski

*) „Wiestnik ministerstwa finansów".

Litwa a polacy.

Rolę żywiołu polskiego na Litwie omawia korespondent „Dz. Pozn." opierając się na podstawie historycznej. Prowodyrzy litewscy nie odróżniają widocznie Litwy etnograficznej od historycznej. W ich pojęciu wszyscy mieszkancy Litwy są *eo ipso* litwinami i to w sensie etnograficznym. Kto języka litewskiego nie zna, do narodowości litewskiej się nie przyznaje, uważany jest za „odstępcę", jakkolwiek w żyłach swych ani kropli krwi litewskiej nie ma. Za renegatów uważają przedewszystkiem wszystkich polaków, zapominając, że kolonizacya polska na Litwie sięga XIII wieku, kiedy to wojownicze hordy litewskie, wpadając do Polski uwodziły w niewolę dziesiątki tysięcy ludu polskiego. Długosz wylicza między 1244 a 1376 rokiem aż 33 większych najazdów Litwy. O jednym z większych takich najazdów r. 1227 powiada dziejopis, że „poganie litwini wymordowawszy wiele starców i dzieci i do czterdzieści tysięcy brańców zagarnąwszy w łyka pognali w najstraszliwszą niewolę". Wiadomem też jest, że Aldona, wychodząc za Kazimierza Wielkiego, przyprowadziła jako wiano 25 tysięcy ludu polskiego, wziętego w niewolę, a byli to jeńce tylko z lat ostatnich kilku, jeszcze nie rozsiedleni.

Po połączeniu się Polski z Litwą napływ polaków oczywiście jeszcze się zwiększył, gdyż Litwa potrzebowała dla obrony swych granic pomocy rycerstwa polskiego, potrzebowała też przedewszystkiem rzemieślników zdolnych, którzy napływali z Polski.

Takim sposobem wśród polskiej ludności na Litwie znaczna część jest czysto polskiego, mazurskiego pochodzenia. Część ludności uważającej się za polaków, jest niewątpliwie pochodzenia białoruskiego, natomiast spolonizowanych litwinów jest bardzo mało i to prawie, wyłącznie przedstawiciele głośniejszych rodów szlacheckich, którzy dzięki kulturze polskiej i ciągłemu mięszaniu krwi skutkiem małżeństw z polkami, zatracili zupełnie pierwotny typ litewski. Co się tyczy masy etnograficznej litwinów, ta potrafiła zachować swą odrębność, dzięki prawdopodobnie różnicy rasowej. Podczas gdy bowiem polacy i białorusin tak blisko są pokrewni, że niesposób prawie przeprowadzić jakiejś granicy, litwini zarówno pod względem językowym, jako też przedewszystkiem antropologicznie tworzą typ zgoła odmienny, i jak dowodzą najnowsze badania archeologiczne, antropologiczne, a nawet lingwistyczne, raczej z ludami fińskimi wykazują pewne pokrewieństwo. Nie znaczy to oczywiście, aby narodowości zamieszkujące obszar Litwy historycznej: polacy i białorusini mieli się oddzielać od właściwych litwinów murem chińskim, powolne mięszanie się ras odbywało się zawsze i odbywać będzie, nie znaczy też, abyśmy chcieli litwinom, mieszkającym poza granicą etnograficzną wśród ludności polskiej lub białoruskiej, odmawiać praw narodowościowych, słusznie należących się mniejszości; natomiast nie może ludność polska zgodzić się na to, aby jej narzucano język i narodowość litewską, z którą nic wspólnego nie ma, aby litwini nas traktowali jako „renegatów", których jaknajprędzej powrócić należy na łono litewskości. To narzucanie litewskości odbywa się systematycznie, podług z góry obmyślonego planu.

Najboleśniejszą dla działaczy litewskich jest okoliczność, że stolica Litwy—Wilno, leży daleko poza granicą Litwy etnograficznej. W samem mieście na 200 tysięcy mieszkańców mamy zaledwo parę tysięcy litwinów i to dość wątpliwych. W jednem towarzystwie litewskiem „Ruta" panuje przeważnie język polski, na ulicy nigdy nie usłyszy się słowa litewskiego, co zdziwieniem przejmuje przybyszów z innych dzielnic kraju, zwłaszcza z zakordonu, gdzie niedokładnie poinformowani są o naszych stosunkach. Litewskość w Wilnie skupia się w paru redakcyach szowinistycznych pisemek litewskich. Na wydawanie pisma jednak wystarcza jak wiadomo bardzo szczupłe grono osób, które oczywiście nie mogą zmieniać charakteru miasta. Co zaś główne, że Wilno nie jest bynajmniej oazą polską, gdyż ludność w ogromnem promieniu jest wyłącznie polska lub białoruska i łączy się na wschód bezpośrednio z obszarem białorusi. Granica Litwy etnograficznej przechodzi na zachód od Wilna. Otóż robota agitatorów litewskich wysilona w tym kierunku, aby przesunąć tę granicę o ile się da na wschód i zawładnąć stolicą Litwy. W okolicach, gdzie się spotykają obydwie narodowości: litewska i polsko białoruska z ludnością mieszaną, dziś wre walka najzacietsza. Na niektórych punktach zdołali litwini rzeczywiście zdobyć pewną przewagę, co znowu wywołało opór zacięty wśród ludności polskiej.

Ze stosunków anglo-niemieckich.

O kolonie portugalskie.

„Daily Telegraph" ogłasza interesujące szczegóły, dotyczące przyczyn groźnego zaostrzenia się stosunków angielsko-niemieckich. Informacye te mają opierać się na tajnych dokumentach dyplomatycznych, poza tem zaś zgadzają się w zupełności z wynurzeniami cesarza Wilhelma, ogłoszonemi przed kilku laty w

„Daily Telegraph", i stanowią poniekąd ich uzupełnienie.

Autor przypomina znany fakt, że w roku 1898 podczas pobytu cesarza Wilhelma w Anglii nastąpiło między rządami porozumienie w sprawie podziału kolonii portugalskich w Afryce, przyczem tłumaczy zdumiewający fakt zawarcia takiej umowy przez zaprzyjaźnioną ściśle z Portugalią Anglię tą okolicznością, że chorego lorda Salisbury'ego zastępował nieorjentujący się dostatecznie w stosunkach Balfour.

Gdy nastąpił wybuch wojny południowo-afrykańskiej, Anglia, znalazłszy się w zupełnem osamotnieniu, zwróciła się do Niemiec z propozycyą nawiązania ściślejszych stosunków, a rząd berliński w odpowiedzi na inicyatywę Chamberlaina, jeszcze w grudniu 1899 r. wysłał do Londynu zapewnienie, że nie przyłączy się do żadnej akcyi mocarstw, skierowanej przeciw Anglii i powstrzyma się od udziału we wszelkich przedsięwzięciach, które mogłyby sprawić Anglii trudności.

Ta przychylna postawa rządu niemieckiego tłumaczyła się przypuszczeniem, że Anglia skorzysta z wojny z republikami burskimi, aby zająć zatokę portugalską Delagoa, przez którą nadchodziły do republiki stale transporty broni i amunicyi, a wtedy i Niemcy, powołując się na umowę z r. 1898, będą mogli zająć przynależne sobie części kolonii portugalskiej w Afryce. Anglia jednak zachowała się wobec zatoki Delagoa w sposób zupełnie poprawny, a wtedy ze strony niemieckiej zdobyto się na próbę popchnięcia Anglii do pożądanego gorączko decyzyi. W grudniu dwa wielkie okręty niemieckie „Herzog" i „Bundesrath" ukazały się w pobliżu Lourenzo-Marquez i Anglia otrzymała zawiadomienie, że okręty te mają na pokładzie kontrabandę wojenną. Ale władze angielskie nie zaczekały na jej wyładowanie, aby na tem oprzeć swe prawo do okupacyi zatoki Delagoa, lecz zatrzymały okręty niemieckie na morzu i aresztowały je. Śledztwo wykazało, że na pokładzie ich nie było kontrabandy wojennej, a w Niemczech bezwzględne wystąpienie Anglii wobec okrętów niemieckich w związku z rozbiciem się nadziei na możność bliższego zdobycia kolonii portugalskich w Afryce, sprowadziło ogromne rozdrażnienie. Ks Bülow wystąpił w parlamencie w sposób nadzwyczajnie gwałtowny przeciw Anglii i Chamberlainowi i przy najbliższej sposobności, wskazując potrzebę skutecznej obrony niemieckiego handlu morskiego, zażądał wysokich kredytów na zbudowanie potężnej floty wojennej, które też parlament pod wrażeniem konfiskaty okrętów w rzece Delagoa uchwalił.

Taki był pierwszy impuls do gorączkowych zbrojeń niemieckich na morzu, które doprowadziły szybko do zaostrzenia się stosunków angielsko niemieckich i wytworzyły stałe niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu.

Ze spraw galicyjskich.

Około reformy sejmowej.

Narodowy komitet ukraiński oświadczył się—jak donosi „Słowo Polskie"—za systemem katastru narodowego.

D-r. Kość Lewicki oświadczył namiestnikowi, iż rusini z żądania 30 proc. mandatów ruskich nie ustąpią; na to d-r. Bobrzyński oświadczył, iż jego zdaniem niema nadziei porozumienia i dalsze pertraktacye uważać należy za beznadziejne.

Marszałek Gołuchowski w wywiadzie z pewnym dziennikarzem miał oświadczyć: „Trudno byłoby złamać obstrukcyę rusinów w sprawie reformy, tak ze względów technicznych jak zasadniczych. Istnieje wprawdzie lex Urbański, jako remedium przeciw uniemożliwianiu obrad sejmu, ustawa ta jednak wobec braku odpowiedniej egzekutywy, odpowiednich organów wykonawczych nie mogłaby być w danym wypadku należycie zastosowana. Przeciw temu sposobowi załatwienia reformy wyborczej zaprotestowałoby też niejedno ze stronnictw polskich, sprawy tak ważnej, obchodzącej oba kraj zamieszkujące narody nie można zresztą załatwić wbrew woli jednego narodu i bez jego przyczynienia się... Na Węgrzech nie walczyły narody, lecz stronnictwa tego samego narodu"...

„Czas" omawiając sytuacyę i nastrój, w jakim stronnictwa przystępują do obrad nad reformą wyborczą, pisze:

„Z góry należy wyrazić żal, że dzieje się to w atmosferze politycznej niepotrzebna strata czasu na uprzątnięcie nieporozumień. Pierwsze z nich, to krok p. Stapińskiego u ministra Stürgkha. Przedewszystkiem nie miał do niego prawa. Nie miał mandatu od nikogo, poszczególnym zaś członkom nie wolno robić polityki na własną rękę. Charakterystyczne światło rzuca na sprawę fakt, że chociaż wszyscy członkowie prezydyum Koła polskiego byli w Wiedniu, posiedzenia nie zwołano.

Ale nie dość tego. P. Stapiński poszedł do hr. Stürgkha. Po co? Z prośbą o interwencyę u Namiestnika. Niebywałe i nie mogące być przebaczone wykroczenie przeciwko naszej polityce autonomicznej. Ale nie na tem koniec. P. Stapińskiemu nie wierzą, aby to zrobił sua sponte. „Gaz. nar." i „Słowo pol." piszą, że jego bytność u hr. Stürgkha była zamówiona przez Namiestnika. Z wielkiej akcyi, którą widocznie zamierzano, robi się farsa. Zostawia ona jednak niezbyt przyjemny osad, jako nieufność, poniekąd uzasadniona, z jaką patrzy się na siebie nawzajem stron...

Rodzą się stąd różne kombinacye. Nie mamy do nich zamiłowania. Zostawiamy je amatorom. Natomiast odeprzeć musimy zarzuty, czynione konserwatystom. Urządzono formalną nagonkę na nich. Przeszkodą w dojściu do skutku reformy jest niemożliwość rozłożenia mandatów ruskich między kurye przy równoczesnem pogodzeniu żądań ludowców i demokracyi. Jedyny sposób, jest, jeżeli rozkład ten jest niemożliwy, to żądający zmian powinni przedłożyć projekt. Czekamy; sprawa ruszy się wtedy z powrotem naprzód, bez interwencyi z rządu centralnego.

Obrady potrzebują spokoju. Ci, którzy najniepotrzebniej podnieśli temperaturę, powinni przedewszystkiem dążyć do jej obniżenia. W chwili, gdy to piszemy, obradują dwa stronnictwa: ludowców i demokracyi polskiej. Byłoby bardzo pożądane, gdyby uchwały ich były naprawdę kompromisowe. Żadne „ultimatum" nikogo nie przekona. Rozwaga podyktuje—mamy nadzieję—inne uchwały, jak te, które wynikały z rozmów wiedeńskich interwiews.

„Gazeta Narodowa" wypowiada zapatrywanie klubu centrum na sprawę układów z rusinami. Pisze ona:

„Rusini uprawiają ciągle politykę przekory i chcą uzyskać od polskiej większości sejmowej, nie dając żadnej gwarancyi, iż nie rozpoczną w przyszłości na nowo obstrukcyi pod jakimkolwiek pozorem, np. dla wymuszenia nowej reformy wyborczej, opartej na czterozprzymiotnikowem głosowaniu, nie zrzekając się obstrukcyi w radzie państwa przeciw najżywotniejszym sprawom krajowym, jak budowa dróg wodnych, byle tylko na tej drodze wymusić znowu coś i na rządzie, i na Kole Polskiem, odmawiają wreszcie Kołu Polskiemu prawa stawiania warunków w kwestyi uniwersytetu ruskiego, tak, jak gdyby ta sprawa nie była ogólnokrajową i nie dotykała interesu narodowego polskiego i powiadają: my sobie sami wywalczymy swój uniwersytet od rządu na warunkach nam dogodnych, a jak nam nie dacie, wy polacy, miłej nam sejmowej reformy wyborczej, to będziemy i nadal w sejmie trąbić i gwałtować.

„Sądzimy, że nie znajdzie się żaden polityk polski o tak przytępionym instynkcie samozachowawczym i tak małym stopniu odporności, któryby się ośmielił podczas obecnych lwowskich konferencyi nakłaniać kluby polskie do takiego oddania się rusinom ze związanemi rękami na ich łaskę i niełaskę i wydania w ten sposób na ich pastwę tego, co nasi przodkowie karku nadstawiali, t. j. rdzennie narodowego interesu polskiego. Podnosiliśmy już niedawno i przypominamy z całym naciskiem, że w sprawie reformy wyborczej nie wystarcza samo porozumienie się co do jej zasad i głównych punktów, ale że należy i można ją traktować jedynie w łączności z innemi, wielkiemi, krajowemi sprawami politycznemi i że jedyne stanowisko, jakie, naszem zdaniem, polak w sprawach tych zająć może, streszcza się w tem, że jeżeli rusini zaniechają swej taktyki obstrukcyjnej w sejmie, a tak samo i obstrukcyi w parlamencie przeciw sprawom niezbędnym, a przynoszącym korzyści i dobrobyt całemu krajowi i obu jego narodowościom (przedewszystkiem sprawa kanałowa), i jeżeli w tem zerwaniu z obstrukcyą wytrwają, a zarazem jeżeli się zgodzą na taką reformę wyborczą do sejmu, jaka jest dla polaków możebna do przyjęcia i nie przedstawi się jako koniec życia polskiego we wschodniej części kraju i w sejmie, to sejmowe Koło Polskie może i powinno się zgodzić na założenie uniwersytetu ruskiego po lewym brzegu Dniestru.

„I dlatego razi nas bardzo ta pewna, użyjmy niemieckiego wyrazu, „Geschäftigkeit", w traktowaniu sprawy reformy wyborczej, to pewne gorączkowe zabieganie po różnych biurach ministeryalnych, te konferencye i interwiewy, które wprawdzie nie mogą mieć żadnej mocy obowiązującej, ale bałamucą opinię publiczną i wywierają nastrój najgorszy—to wreszcie, jakby zapomnienie w całej prasie krajowej o bezwarunkowej konieczności traktowania reformy wyborczej w łączności z innemi zagadnieniami, a nie w oderwaniu od nich. A za prawdę szkoda nawet słów tracić na scharakteryzowanie stanowiska p. Stapińskiego, który nie waha się stawiać ciągle polskim stronnictwom różnych ultimatów i ciskać groźbami na wypadek, jeżeli większość sejmowa nie przyjmie jego specyalnie ludowcowej konstrukcyi reformy wyborczej".

Handel zagraniczny Rosyi w 1912 r.

Departament celny ogłasza dane statystyczne o handlu zagranicznym Rosyi w pierwszej połowie 1912 roku.

W zestawieniu z cyframi za pierwsze półrocza lat poprzednich wygląda to jak następuje (w milionach rb.):

Lata	Wywóz	Przyw.	Bilans
1902—1906	417,3	278,6	+138,7
1907—1911	512,9	405,8	+107,1
1910	578,1	461,5	+116,6
1911	686,5	510,0	+176,5
1912	598,1	491,4	+106,6

W porównaniu z rokiem 1911 wywóz zmniejszył się w pierwszem półroczu o 88,4 mil. rb czyli o 12,9 proc., przywóz zaś o 18,6 mil. rb., czyli o 3,6 proc; z zestawienia cyfr powyższej tabelki widać wogóle, że wywóz zmniejszył się w większym stopniu, aniżeli przywóz.

Wywóz za pierwsze półrocze 1912 r. podług najważniejszych kategoryi przedmiotów eksportu w zestawieniu z dawniejszemi latami (pierwsze półrocze) przedstawia się jak następuje:

	1908	1909	1910	1911	1912
Produkty żywnościowe	193,1	360,0	377,2	478,1	319,9
Surowce i materyały nawp. obrob.	164,2	164,4	181,7	185,0	253,1
Zwierzęta	7,9	7,8	9,5	11,8	12,4
Wyroby	13,2	11,1	9,7	11,6	12,7

W porównaniu z rokiem 1911 w roku 1912 wywóz produktów żywnościowych zmniejszył się o 158,2 mil. rb., wywóz surowców wzrósł o 68,1 mil. rb., wywóz zwierząt — o 0,6 mil. rb. i wyrobów — o 1,1 mil. rb.

Zmniejszył się więc i to bardzo znacznie, bo o 33% jedynie wywóz produktów żywnościowych, wywóz zaś surowców wzrósł o 37% co zdaje się ma miejsce w tak znacznym stopniu po raz pierwszy w historyi handlu rosyjskiego.

Największe straty w r. 1912 ponosi eksport zbożowy, jak to widać z poniższej tabelki:

		1909	1910	1911	1912
Pszenica:					
	mil. pud.	92,1	157,8	161,8	55,9
	„ rb.	121,1	177,0	166,7	70,2
Żyto:					
	mil. pud.	10,9	14,7	41,6	13,8
	„ rb.	11,0	11,7	31,5	13,5
Jęczmień:					
	mil. pud.	85,8	94,1	113,8	45,8
	„ rb.	69,4	64,3	84,2	47,9
Owies:					
	mil. pud.	30,0	29,7	45,6	17,7
	„ rb.	26,2	23,4	36,8	18,2
Kukurydza:					
	mil. pud.	26,9	16,4	47,7	35,4
	„ rb.	20,4	12,1	30,4	29,3
Mąka pszenna:					
	mil. pud.	1,6	2,5	3,3	1,1
	„ rb.	3,1	4,8	5,7	1,9
Mąka żytnia:					
	mil. pud.	2,8	1,5	4,7	1,6
	„ rb.	3,1	1,6	4,5	1,8
Otręby:					
	mil. pud.	18,2	16,9	21,3	27,5
	„ rb	12,0	11,4	13,2	19,5
Ogółem:					
	mil pud.	273,3	339,9	449,1	206,2
	„ rb.	271,2	312,4	382,5	210,5

Należy tu zastrzedz, że ogólna cyfra na każdy rok obejmuje także hreczkę, proso, groch, fasolę, bób, bobik i inne rodzaje zbóż, a także krupy.

Wywóz więc zboża był w roku 1912 najmniejszy za cztery ostatnie lata. W porównaniu z r. 1911 zmniejszył się on ilościowo o 54,1 proc. i w pieniądzach o 45 proc. Wywóz innych produktów żywnościowych zwiększył się o 13,9 mil. rb. Największą zwyżkę dał cukier i spirytus, natomiast zniżkę dały jaja, masło i tytoń. Cukru w pierwszem półroczu 1912 r. wywieziono 11,211 tys. pud. na 25,0 mil. rb (w r. 1911—7 396 tys. pud. na 13,0 mil. rb); spirytusu 323 mil stopni (w r. 1911—211 mil. i w r. 1910—141 mil.) na sumę 6,1 mil. rb; jaj 1,476 milionów na 32,9 mil. rb (w r. 1911—1,771 milionów na 35,1 mil. rb.); masła 1,688 tys. pudów na 26,4 mil. rb. (w r. 1911—1,841 pudów na 26,2 mil. rb. — masło podrożało).

W wywozie surowców i półfabrykatów najważniejsze pozycye zajmują materyały leśne i produkty gospodarstwa wiejskiego (oprócz zbóż). Materyałów leśnych wywieziono na 53,6 mil. rb (w r. 1911—45 mil. i w r. 1910—53,3 mil. rb.). Najwięcej dał wywóz desek, belek i drzewa na wyrób zapałek.

Ogromną zwyżkę dały produkty gospodarstwa wiejskiego (nasiona, wytłoki, len, konopie, skóry, kości, jedwab, sierść, grzywy i ogony końskie, pierze i puch i t. d.)—wywieziono ich na 158,1 mil. rb. (w r. 1911 tylko na 97,4 mil. i w r. 1910—na 86,8 mil.).

Pozatem zmniejszył się wywóz cementu, rudy żelaznej, szyn, produktów naftowych, zwiększył się natomiast — węgla kamiennego (z 2,1 mil. pud. na 5,9 mil. pud), azbestu, rudy manganowej i platyny (ze 154 pudów na 174 pud)

(D. n).

W sprawie fabryki przetworów owocowych.

Otrzymujemy pismo następujące:

W Nr. 217 „Dziennika Kijowskiego" z r. b. w dziale kroniki prowincyonalnej znajduję ustęp z korespondencyi p. Zofii Sieraczyńskiej z Michałowiec na Podolu, zwracającej uwagę na niewyzyskane dotąd należycie sadownictwo wiejskie. Ponieważ kwestya ta żywo mnie interesuje, pozwalam sobie na skreślenie tych słów kilku.

Sady owocowe przeważnie wydzierżawiane są przedsiębiorcom, i chociaż dają właścicielom zyski zadawalające, to jednak zyski te podniosłyby się o wiele, gdyby doliczyć zarobki sadowników robiących przeważnie świetne interesy.

Wskazanem byłoby wyzyskiwanie sadów na własną rękę przez właścicieli—ale tu znów kłopotliwem często się przedstawia znalezienie zbytu na owoce. Owoce wyborowe znajdą zawsze nabywców w miastach większych, pozostaje jednakże pośledniejszy gatunek i opadki, które spieniężyć trudno. Ten pozornie małej wagi produkt może być zużytkowany w sposób bardzo rentowny, jeżeli zostanie odpowiednio przerobiony. (Wina owocowe, powidła, susze etc). Dla każdego właściciela sadu zosobna wykorzystanie takie przedstawia trudności, bo wymaga urządzenia, a temsamem większego jednorazowego wkładu, ale tu znów myśl urządzenia kooperatywy przychodzi z pomocą.

Przez lat 9 sama zajmowałam się wyrobem win owocowych na Podolu. Początkowo było to przedsiębiorstwo na małą bardzo skalę, bo miałam niewielki ogródek, ale przekonawszy się, że się dobrze rozwija, znajdując duży zbyt, przeszłam na owoce kupowane i rozszerzałam interes z rokiem każdym.

Wina owocowe były bardzo lubiane przez ludność wiejską i używane na wszystkich uroczystościach familijnych, zastępując choć częściowo szkodliwą dla zdrowia wódkę. Prócz miejscowego zbytu miałam jeszcze duże zamówienia z dalszych stron, co mi pozwalało sprzedawać zyskownie wina starsze, a więc droższe.

Zmuszona do zmiany miejsca pobytu zlikwidowałam interes dobrze rozwinięty, a sama wyjechałam na czas dłuższy za granicę dla studyów nad winiarstwem owocowem, mając zawsze na myśli dalszą pracę w tym kierunku. Tam zapoznałam się z umiejętnem wyzyskaniem sadów przez uniezależnienie się od zbytu w formie surowej.

Lata zbyt urodzajne dają cenę nie opłacającą hodowli, a burze niweczą najpiękniejsze nadzieje, niszcząc często urodzaj sadów.

W dobrze zorganizowanem gospodarstwie i te klęski dadzą się usunąć. Przerabiamy owoce tłuczone nie tracąc nic na zysku, a w latach o cenach nizkich robimy zapasy na lata mniej urodzajne.

Przypuszczam również, że ułatwiony zbyt owoców bez pośredników wpłynąłby na podniesienie dochodowości sadów włościańskich, co znów byłoby zachętą dla włościan naszych do zajęcia się bardzo zaniedbanymi sadami.

Na zakończenie dodaję, że podzielam zupełnie wiarę p. S., iż znajdą się łatwo kapitały na wyzyskanie tego bogatego terenu, jakim są sady wiejskie.

Dora Radomyska

Poczta Rajgródek, gub. wołyńska.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Wybory. Bałcka powiatowa komisya wyborcza, sprawdzając listy wyborcze, poczyniła w nich znaczne zmiany. Z list prawyborców kuryi drobnej własności ziemskiej komisya wyborcza skreśliła koło 3,500 prawyborców. Obecnie ilość prawyborców tej kuryi wynosi zaledwie 228. Skreślono przeważnie nazwiska futorników, którzy faktycznie nie są posiadaczami swych futorów, a tylko dzierżawią je od banku włościańskiego. Wykreślono również nazwiska kilkudziesięciu duchownych prawosławnych oraz około 60 żydów-kolonistów. Z pośród 154 prawyborców ziemskich pełnocenzusowych komisya wykreśliła 8. Duchownych prawosławnych było zapisanych do list 214, zaś po sprawdzeniu list pozostało 179

— Aresztowany szpieg. Do Płoskirowa przyprowadzono pod eskortą zaaresztowanego w Starokonstantynowie szpiega, którego posądzono o szpiegostwo, gdyż śledził za przemarszem wojska. Znaleziono przy nim papiery kompromitujące.

— Śmierć prezesa zarządu ziemskiego. Prezes bałckiego powiatowego zarządu ziemskiego Sergiusz Wojewodski zmarł nagle.

— Zemsta. W ubiegłą niedzielę o godz. 11 ej rano na współpracownika gazety „Prowincyalnyj Gołos" w Humaniu, A. Perlina napadli dwaj miejscowi kupcy bławatni Sokołowski i Lewin i zbili go za to, iż ten ogłosił w gazecie o bankructwie pomienionych kupców. Sporządzono protokół, na podstawie którego kupcy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju i porządku publicznego.

Instrukcya wyborcza dla Kijowa, Petersburga, Moskwy, Odesy i Rygi.

Minister spraw wewnętrznych Makarow podpisał 19 sierpnia 1912 r. nową instrukcyę wyborczą dla miast, obierających osobnych posłów do Dumy Państwowej, mianowicie dla Petersburga, Moskwy, Odesy, Rygi i Kijowa (dla Warszawy i Łodzi jest osobna instrukcya). Nowa instrukcya jest dodatkiem do art. 133—140 ustawy o wyborach do Dumy Państwowej i znosi poprzednią instrukcyę, wydaną we wrześniu 1907 roku.

Poniżej przytaczamy najważniejsze artykuły nowej instrukcyi, podając resztę w streszczeniu.

W art. 1—6 mówi instrukcya o komisyach wyborczych, ich składzie osobistym i podziale pracy przy obliczaniu głosów. Dalej następują:

„Art. 7. Kartka wyborcza winna być napisana w języku rosyjskim.

„Art. 8. W kartce wyborczej należy wymienić nazwisko, imię i „otczestwo" (jeżeli wymienianie imienia ojca jest używane w danej miejscowości) osoby, na którą wyborca głosuje, a także jego stan, adres lub numer podług listy wyborczej danego cyrkułu i nazwę tego ostatniego. Kartka nie powinna zawierać żadnych adnotacyi, znaków, poprawek lub miejsc wytartych ani z jednej, ani z drugiej strony. Kartki, nie odpowiadające tym wymaganiom, zostaną unieważnione.

„Art. 9. Dane, wymienione w art. 8 tej instrukcyi wpisują się do kartki wyborczej sposobem dowolnym (piórem, zapomocą stempla, litografii i t. d), byle były wyraźne i czytelne.

„Art. 10. Kartkę wyborczą pisze wyborca albo zawczasu, albo w samym lokalu wyborczej komisyi lub podkomisyi. Uwaga. Do pisania kartek przeznacza komisya jeden lub kilka pokojów, przyczem podczas pisania kartki w danym pokoju może być obecny tylko sam piszący.

„Art. 11. Do lokalu, w którym odbywają się wybory i piszą kartki, wpuszczani są jedynie wyborcy z danego cyrkułu i danej kuryi. Każdy z wyborców powinien przy wejściu wylegitymować się w sposób, wskazany przez prezesa komisyi wyborczej.

„Art. 12. Wyborcy zbliżają się kolejno i w porządku do urny wyborczej

„Art. 13. Kartki wyborcze składają się w specyalnych kopertach. W kopercie może być tylko jedna kartka wyborcza.

„Art. 14 Koperty do kartek wyborczych przygotowuje zarząd miejski, zaopatrując je na dobrej stronie w pieczęć zarządu. Koperty bez pieczęci, lub też posiadające jakieś znaki, adnotacye, zepsute albo rozerwane nie będą przyjmowane.

„Art. 15. Nie później, niż na tydzień przed wyborami każdemu wyborcy, zamieszkującemu w mieście, w którem odbywają się wybory, wysyła zarząd miejski specyalne zawiadomienie imienne (imiennoje objawlenje) o czasie i miejscu wyborów i dwie koperty do kartki wyborczej (jedna na wypadek wyborów uzupełniających). Zarząd miejski podług swego uznania może również rozesłać wyborcom blankiety kartek wyborczych określonej formy. Korzystanie z tych blankietów nie jest dla wyborców obowiązujące.

„Art. 16. Rozsyłanie zawiadomień imiennych odbywa się zapomocą policyi. W tym względzie zarządy miejskie porozumiewają się z naczelnikami miejscowej policyi.

„Art. 17. Przy rozsyłaniu zawiadomień imiennych i kopert agenci policyi używają wszelkich środków na to, aby doręczyć zawiadomienie bezpośrednio samemu adresatowi, po stwierdzeniu jego osobistości. Zostawianie zawiadomień i kopert za pokwitowaniem domowników adresata jest dopuszczalne tylko w tych razach, jeśli osobiste doręczenie papierów adresatowi jest niemożliwe, policyi zaś jest znany adresat i wiadomo, że zamieszkuje on rzeczywiście tam, dokąd zaadresowano papiery, i tylko czasowo nie jest w domu. Jeżeli niepodobna było doręczyć zawiadomienia imiennego adresatowi lub jego domownikom, policya zwraca te papiery natychmiast zarządowi miejskiemu.

„Art. 18. Rozsyłanie zawiadomień imiennych wyborcom miejskim, zamieszkującym poza granicami miasta, w którem odbywają się wybory, rada miejska organizuje podług swego uznania.

„Art. 19 Wyborcy, którzy nie otrzymali z jakiejkolwiek przyczyny zawiadomień imiennych i kopert, mogą zwracać się po nie do rady miejskiej, okazując w tym wypadku legitymacye, wydane przez policyę, sędziego pokoju, naczelnika ziemskiego lub instytucye rządowe, społeczne i stanowe. Uwaga. Legitymacye pomienione w tym artykule, po wydaniu zawiadomienia imiennego i kopert, pozostają w aktach zarządu miejskiego.

„Art. 20. Zawiadomienie imienne jest kartką z odcinkiem do oderwania. Strona frontowa kartki i odcinka zawiera numer, nazwę cyrkułu wyborczego, kategoryę wyborcy, nazwisko, imię, imię ojca i stan wyborcy, któremu zawiadomienie doręczono, numer podług listy wyborczej i adnotacyę, że zawiadomienie nie może być oddane innej osobie i powinno być okazywane i przy wejściu do lokalu wyborczego, i przy składaniu kartki wyborczej. Prócz tego u góry jest nadpis: „zawiadomienie imienne o stawieniu się na wybory do Dumy Państwowej", w dole zaś wzmianka, że zawiadomienie powinno być pokwitowane i po oddaniu kartki wyborczej na wypadek wyborów uzupełniających. Na odwrotnej stronie zawiadomienia wypisuje się tekst art. 9, 10 i 11 ustawy wyborczej i art. 328[3] ustawy karnej.

„Art. 21. Równocześnie z rozesłaniem zawiadomień imiennych zarząd miejski zaczyna w oznaczonych miejscach wydawać bezpłatnie koperty do kartek wyborczych w zamian zepsutych lub zgubionych. W dniu wyborów koperty można otrzymywać przy wejściu do lokalu wyborczego.

„Art. 22. Zawiadomienie pomienione w art. 15 jest legitymacyą dla wyborcy. Wyborcy, którzy nie otrzymali tego zawiadomienia lub zgubili je, wpuszczani są do lokalu wyborczego po złożeniu świadectwa tożsamości, wydanego przez policyę, sędziego pokoju, naczelnika ziemskiego, rejenta lub instytucye rządowe, społeczne i stanowe, o ile wyborca jest na służbie. Niezależnie od tego komisya w razie wątpliwości może żądać innych jeszcze legitymacyi od wyborcy.

„Art. 23. Zawiadomienie wraz z zapieczętowaną kartką wyborczą należy osobiście wręczyć prezesowi komisyi lub podkomisyi wyborczej. Kartka wyborcza wkłada się do koperty i zakleja bez nakładania pieczęci.

„Art. 24 Zawiadomienie imienne powinno być złożone (art. 23) razem z odcinkiem, który się odrywa i pozostaje przy aktach komisyi, zawiadomienie zaś otrzymuje wyborca z powrotem. Służy ono jako legitymacya przy wyborach uzupełniających".

Art. 25 i 26 zawiera przepisy przyjmowania kartek przez prezesów komisyi.

Art. 27 opiewa, że wpuszczanie wyborców do lokalu wyborczego kończy się o godz. 9-ej wieczorem.

Dalsze artykuły zawierają przepisy otwierania urn wyborczych, sprawdzania i obliczania kartek. Ponieważ czynności te spełnia sama komisya, nie są te artykuły ważne dla szerszej publiczności i dlatego nie przytaczamy ich tutaj *in extenso.*

Ostatecznego obliczenia głosów na podstawie protokółów poszczególnych komisyi i podkomisyi wyborczych dokonywa miejska komisya wyborcza (art. 136 ustawy wyborczej).

Interesujące są jeszcze tylko artykuły 41, 42 i 43 instrukcyi, które też przytaczamy.

„Art. 41. W lokalach wyborczych na schodach, w przejściach i korytarzach, a także na zewnątrz obok wejścia do lokalu nie wolno w dniu wyborów wywieszać odezw, rozdawać list z nazwiskami kandydatów na posłów, albo broszur i plakatów, wygłaszać mów i wogóle prowadzić jakąkolwiek agitacyę wyborczą.

„Art. 42. Komisya wyborcza przedsiębierze odpowiednie środki na to, aby w lokalu wyborczym był zachowany zupełny porządek.

Art. 43. O terminie i miejscu wyborów zarządy miejskie ogłaszają zawczasu sposobem najodpowiedniejszym i zapoznają wyborców w ten sam sposób z przepisami dokonywania wyborów".

Wybory.

Zwracamy uwagę prawyborców miasta Kijowa na to,

iż w redakcyi naszego pisma znajdują się **listy wyborcze**, które można przeglądać codziennie od 11 rano do 6 wieczorem w dnie powszednie —

iż z chwilą ogłoszenia tych list następuje dla naszego miasta okres, w którym odbywać się mogą **zebrania przedwyborcze** prawyborców —

iż **termin składania zażaleń** na nieprawidłowość tych list upływa w piątek 7 **września b. r.** —

iż **skargi** na nieprawidłowość list wyborczych będą uwzględniane o tyle tylko, o ile będą poparte **dowodami**.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 30 (12) Feliksa.

Jutro 31 (13) Rajmunda W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 32

Zachód słońca o godz. 6 m. 21

Długość dnia godz. 12 m. 49

Kalendarzyk Historyczny.

12 września n. st.

Roku 1831. Generał Samuel po zdobyciu Warszawy przez Paskiewicza wydaje odezwę do ludności, zagrzewającą do dalszej walki pomimo utraty stolicy.

— **W komisyi zarządzającej oświetleniem miasta.** W tych dniach pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego odbyło się posiedzenie komisyi, zarządzającej oświetleniem miasta, na którem rozważano projekt preliminarza dochodów i wydatków na oświetlenie miasta w r. 1913, ułożony przez wydział komisyi kijowskiego zarządu miejskiego. Rozpatrzywszy preliminarz dochodów z oświetlenia (według którego wyniosą one 140 tys. rb.) komisya postanowiła go dopełnić zaległościami z lat ubiegłych, należnemi miastu od kijowskiego towarzystwa elektrycznego. Co się zaś tyczy wydatków na oświetlenie miasta w roku 1913, to według preliminarza wynosić one będą 147,496 rb.

Komisya, rozpatrzywszy pomieniony preliminarz, postanowiła wydatki na oświetlenie miasta i przedmieść w roku 1913 zwiększyć o 10,000 rb.

Oba preliminarze (dochodów i wydatków na oświetlenie) postanowiono przekazać miejskiej komisyi finansowej.

— **Elektryczne oświetlenie Demijówki.** Na posiedzeniu komisyi, zarządzającej oświetleniem m. Kijowa rozważano postanowienie komisyi kijowskiego zarządu miejskiego, uchwalone w drodze art. 89 ustawy miejskiej w sprawie oświetlenia elektrycznego Demijówki, poruszonej przez kijowski powiatowy zarząd ziemski. Komisya po szczegółowem rozpatrzeniu pomienionego postanowienia zadecydowała kwestyę oświetlenia elektrycznością Demijówki pozostawić w zawieszeniu do czasu wyjaśnienia kwestyi wykupu przez miasto całego przedsiębiorstwa oświetlenia elektrycznego, albo do chwili zawarcia nowego kontraktu z kijowskiem towarzystwem elektrycznem.

— **Aeroplan nad miastem.** Wczoraj około g. 6 ej wieczorem ukazał się nad miastem na dość znacznej wysokości aeroplan systemu Blériot. Kierowany wprawną ręką latawiec zataczał koła, zniżał lot, to znowu się podnosił, skupiając na sobie uwagę tłumów zgromadzonej na ulicach publiczności. Wzniósłszy się na Kureniówce, aeroplan przeleciał nad miastem do soboru Włodzimierskiego, tu zatoczył łuk i poszybował w kierunku Padołu. Przeleciawszy nad Dnieprem zatoczył dwa duże łuki nad wyspą Truchana, następnie wzniósłszy się na znaczną wysokość poszybował nad Carskim ogrodem do górki Włodzimierza, skąd ponad Kreszczatykiem, Maryjsko-Błagowieszczeńską i Bulwarem-Bibikowskim poleciał w kierunku Syrca. Największą wysokość—1,050 metrów latawiec osiągnął przelatując nad ul. Mar.-Błagowieszczeńską. Z Syrca aeroplan wrócił na miejsce wzlotu — na Kureniówkę, gdzie wylądował. Jest to już drugi w ciągu dni ostatnich wzlot nad miastem, dokonany przez znanego w tutejszych kołach sportowych lotnika Swiesznikowa, który od dłuższego czasu posiada własny aeroplan systemu „Blériot". Ostatni wzlot, któremu sprzyjała pogoda, odbywał się na wysokości przeciętnie 600 — 700 metrów i trwał przeszło godzinę

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu Nr. 13 przy M. Wasylkowskiej niejaki D. Kondratik myjąc okna spadł i złamał lewą rękę. Poszkodowanego opatrzyło „pogotowie".

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy z mieszkania Ruchmana (Szczekawicka 40) skradziono przez otwarte okno rzeczy wartości 135 rb. oraz 85 rb. gotówką.

W domu Nr. 32 przy ul. Kożemiackiej skradziono rzeczy wartości 310 rb. u M. Sozonowa.

Na wyspie Truchanowa skradziono z mieszkania Połockowej maszynę do szycia.

Przy ul. Lwowskiej Nr. 59 skradziono rzeczy wartości 308 rb. z mieszkania Kałasznikowa.

Przy ul Funduklejowskiej Nr. 22 okradziono R. Szymańskiego.

Pozatem okradziono M. Kłubta (Żylańska 58) i F. Wigowską (Żylańska 48).

— SAMOBÓJSTWA. W domu Nr. 11 przy M. Podwalnej otruła się młoda krawcowa I. Doroszenko.

Na przystani rzucił się do Dniepru i utonął jakiś nieznajomy, liczący lat 30. Wyciągnięto go z wody bez żadnych oznak życia. Zwłoki samobójcy odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— ARESZTOWANIE „BEZPRAWNYCH". Ubiegłej nocy na Padole aresztowano 12 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem 3 napastników napadło na rynku Halickim na Tuszkanowa i zrabowało mu 115 rb. i zegarek.

Jednego z bandytów Fedorczenkę ujęto.

— TOPIELICA. Onegdaj z Dniepru naprzeciwko ogrodu Cesarskiego marynarze ze stacyi ratunkowej wyciągnęli zwłoki jakiejś nieznanej kobiety. Trupa odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

— ROZSTRÓJ NERWOWY. W domu Nr. 20 przy ul. Borszczagowskiej 62 letni N. Stalkowski pod wpływem rozstroju nerwowego wystrzelił do siebie z browninga. Kula trafiła w skroń i przeszła na wylot.

Stalkowski stracił przytomność i wkrótce wyzionął ducha.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 29 sierpnia (11 września) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,9	20,2	15,5
Barometr przy 0 w mm.	747,5	747,2	746,5
Stop. wilgotności w proc.	98	63	84
Kier. i szyb. wiat. (wm. s.)	PłdW$_4$	PłdW$_6$	PłdW$_2$
Chmur. wedł. 10 st. sys	10	10	0
Ilość opadów w mm.	0,2	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,2
Najniższa	11,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	15,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	15,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach, prócz południowego pasa wschodniej części Rosyi Europejskiej. Temperatura wyższa od normalnej na skrajnym wschodzie i w centrum Rosyi Euro-

pejskiej, niższa od normalnej w pozostałych częściach Rosyi.

Pogoda przewidywana na dzień 30 sierpnia: chłody w zachodniej części Rosyi Europejskiej, chłodnawo na wschodzie Rosyi, deszcze możebne są miejscami na zachodzie i na południowym zachodzie Rosyi, sucho w pozostałych rejonach.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel François: pp. Marya Kulżyńska; Anna Czebałdowa; Zygmunt Brodowicz z Równego; Zygmunt Biron z zagr.; Egon Ałnyendo.

Hotel Ermitage: pp. Zofia Borowiina; Mikołaj Wjunow; Aleksandra Macyjewicz; Helena Fiodorowa.

Palast-Hôtel: pp. Aleksander Pietrakow, gen.; Tadeusz Faszowicz, dvr. kaszp. c.; B. Freidberg, adw. przys.; Adam Chmielowski, adw. przys., z Połtawy; Emilia Chmielowska z Połtawy; Ryszard Ezikowiecki, obyw. z Białej Cerkwi; Teodor Franc, obyw. ze Skwiry; A. Balszyn, kup.; T. Balszyn; J. Garnowski z Warszawy; M. Jampelski z Płoskirowa; Z. Niewiażski, przeds.; J. Szafranowicz; J. Akiwison, kup.

Grand-Hôtel Imperial: pp. M. Rawikowicz; K. Lewit, kup.; J. Zokheim, kup.; Ch. Lichtenstein, kup.; Sz. Śmiełański, kup.; S. Rojtman, kup.; A. Frojman, kup.; M. Sztering, kup.; J. Fridman, kup.; R. Herceberg, kup.

Hotel Rosya: pp. Mikołaj Tuchajew; Mikołaj Jabłoński, pułk.; Eugeniusz Batalin; L. Rybicki, pułk.; Józef Gintel; Wiara Tessen; B. Pasternacki; Wł. Ładyszow; Marya Rytarowska; Mikołaj Sawicz; Wiktorya Sawczańska; S. Obołoński; Włodzimierz Łukaszew; Włodzimierz Nawrotski; Władysław Leszczyński ze Sław.; Aleksander Pajkis, art.; S. Manoiłowa, art.; Mikołaj Zagłodin; Filip Zaręba z Koziel.; D. Sawin, pułk.; Piotr Sikurow; Mikołaj Winterhalter; Mikołaj Podolski, r. st.; Zofia Makarska; Aleksander Nikołajew, stud.; Jan Kwiatkowski, adw. przys., z Humania; W. Liweński, stud.; Anna Konowałowa.

KRONIKA POLSKA.

— Z kongresu międzynarodowego. W poniedziałek został otwarty w Berlinie międzynarodowy kongres ginekologiczny. Na kongres ten podążyli i lekarze polacy ze wszystkich trzech zaborów. Na kongresie tym wprowadzono zasadę podziału narodowościowego i co do treści. Mianowicie główny temat „O postępowaniu przy ranach śródotrzewnowych" opracowali w oddzielnych referatach ginekolodzy wszystkich narodowości. Z polaków temat ted objął prof. A. Mars ze Lwowa. Powierzenie referatu przez komitet organizacyjny polskiemu uczonemu jest faktem znamiennym. Drugą okolicznością, korzystną dla lekarzy polaków na tym kongresie, będzie przedstawienie zbioru prac ginekologicznych, streszczonych także po francusku, z XI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Wydawnictwo to p. n. „*Comptes rendus des séances de la section gynécologique du XI Congrès des médecins et naturalistes Polonais* (*Cracovie 18 — 12 Juliet 1911*) powstało z inicyatywy i wydane przez prof. A. Rosnera przy udziale prof. S. Ciechanowskiego z Krakowa. Znajdujemy w niem, między innemi, prace ginekologów warszawskich: J. Jaworskiego, Wł. Janczewskiego, S. Cykowskiego, Fr. Neugebauera, C. Stankiewicza i S. Zaborowskiego.

Z powodu kongresu tego oraz wzmiankowanego wydawnictwa, d-r J. Jaworski w ostatnim numerze „Gazety lekarskiej" pisze, między innemi, co następuje:

„Tak więc na kongres do Berlina tym razem przybędziemy, że się tak wyrażę, „nie z pustemi rękoma", nie tylko po to, aby być obecnymi, lecz przywieziemy nasz dorobek naukowy. Okoliczność ta bez wątpienia podniesie powagę naszą, a prawdopodobnie ułatwi udział nasz i co do formy, t. j. zapewni nam przyznanie równouprawnienia co do praw i przywilejów z innemi narodami.

„W myśl wiekowej tradycyi pamiętać powinniśmy, że należymy do tych narodów, które w postępie wszechludzkiej wiedzy niepoślednie miejsce zajmowały, pamiętać powinniśmy, że w obecnych warunkach tembardziej nie wolno nam dobrowolnie skazywać na wykreślenie imienia polskiego ze spisu tych narodów, którym, chociażby przez przyczynki, postęp nauki kosmopolitycznej jest drogi. Mam to przekonanie, że tylko przez mozolne przygotowanie, przez dorobek poważniejszy do pracy powszechnej zdobyć możemy na kongresach międzynarodowych te prawa, których nam dotychczas odmawiają. Treścią zdobywajmy formę".

— Program nacyonalistów rosyjskich w Warszawie. „Warszawskie ros. towarzystwo, istniejące na zasadach manifestu październikowego" ogłosiło swój program wyborczy, zawierający między innemi następujące deklaracye: Zadowolenie potrzeb rozlicznych narodowości i plemion, zaludniających państwo rosyjskie, o ile to zgodne jest z ogólnemi interesami państwowemi. Dążenie narodowości polskiej do swobodnego rozwoju swej odrębności możebne jest do spełnienia pod warunkiem zupełnego zrzeczenia się wszelkich pretensyi do polonizowania ziem odwiecznie rosyjskich. Co do żydów: granica osiedlenia może być usunięta wówczas dopiero, gdy drobni rolnicy, rzemieślnicy i drobne mieszczaństwo w Rosyi dostatecznie wzmocni się materyalnie i kulturalnie. Ponieważ w teraźniejszych kołach kierowniczych społeczeństwa polskiego nie widać szczerego ciążenia do państwowości rosyjskiej, wobec tego wprowadzenie w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego i ziemskiego w całej pełni jest niemożebne. Co do szkół rządowych i z prawami rządowemi — program oświadcza się za istniejącym obecnie stanem rzeczy. To samo dotyczy szkół początkowych. O prywatnej szkole polskiej program nic nie wspomina. Sąd w Królestwie Polskiem powinien być rosyjski. Prowadzenie korespondencyi w samorządach powinno odbywać się w języku rosyjskim. Tak brzmią główne punkty odezwy wyborczej, polecającej p. Aleksiejewa na posła.

— Zjazd kobiet. W niedzielę odbył się w Łodzi pierwszy zjazd kobiet pracujących zawodowo. Przybyło około 200 pań z różnych miast Królestwa, reprezentujących różne zawody. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża i po zwiedzeniu wystawy, o godz. 3 po poł. zebrały się uczestniczki zjazdu w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego w celu naradzenia się nad sprawami zawodowemi. Zagaiła posiedzenie przewodnicząca sekcyi pracy kobiet na wystawie, p. Marya Grzybowska, zapraszając na przewodniczącą żonę posła ziemi Kaliskiej, p. Melanię Parczewską. Dr. Gościcki wygłosił pogadankę o „Hygienie wzroku przy pracy zawodowej", p. Marya Budnicka mówiła na temat „Pracownia i partaczka", wreszcie redaktor Łapiński „O potrzebie zreformowania związków kobiecych". Na zakończenie przemówiła p. Bojanowska, delegatka Związku równouprawnienia kobiet, na temat „Kobieta i rzemiosło". Wywiązała się następnie dyskusya nad sprawami zawodowemi i w rezultacie powzięto szereg uchwał.

— „Biblioteka Pamiętników". Redaktor Józef Hłasko otrzymał koncesye na wydawanie w Wilnie i redagowanie miesięcznika p. n. „Biblioteka Pamiętników". Wydawnictwo zacznie wychodzić od Nowego Roku.

— Helena Krzyżanowska. Niezwykłą sensacyę wywołała w Piotrkowie prośba Heleny Krzyżanowskiej vel Macochowej, wysłana z więzienia piotrkowskiego do władzy gubernialnej o pozwolenie jej na wzięcie ślubu ze znajdującym się w więzieniu aresztantem, Stanisławem Żebrowskim, oskarżonym o szpiegostwo polityczne na rzecz państwa ościennego.

W prośbie swej Krzyżanowska vel Macochowa oświadcza, że nie zna Żebrowskiego osobiście, lecz widywała go przez okno więzienne i zakochała się w nim, przyczem wie, że on chce ją poślubić. Oczywiście władza, na mocy istniejących przepisów, wyda prawdopodobnie pozwolenie i ślub w takim razie odbędzie się wkrótce w kaplicy więziennej.

Macochowej pozostały jeszcze 3 miesiące do odsiedzenia kary; o ile w drugiej instancyi nie będzie miała zwiększonego wyroku, wypuszczona zostanie na wolność. Pod nazwiskiem bądź Macochowej, bądź Krzyżanowskiej będzie jej trudno żyć na wolności, zapewne więc pragnie zmienić nazwisko i otrzymać inny paszport. Korzystając z tego, że Żebrowski zapałał do niej afektem, postanowiła przyjąć jego nazwisko przez zawarcie związku małżeńskiego. Żebrowski, na którym ciąży poważne oskarżenie, nieprędko znajdzie się na wolności.

Ostatnie wiadomości.

Cel wizyty Wilhelma w Szwajcaryi.

Paryski „Cri du peuple" dowiaduje się, jak twierdzi, z autentycznych źródeł, iż głównym celem wizyty cesarza Wilhelma w Szwajcaryi było wymożenie przyrzeczenia od rządu szwajcarskiego, że w razie wojny Niemiec z Francya, armia szwajcarska nie dozwoli armii francuskiej na przejście przez Szwajcaryę i oskrzydlenie tym sposobem armii niemieckiej od strony południowo-zachodniej, w celu odcięcia Bawaryi i Wirtembergii od centrum. Wzamian za to ofiarować miano ze strony Niemiec pewne ustępstwa celne i gwarancyę nietykalności w razie wojny terytoryum szwajcarskiego. Rząd związk. szwajcarski odpowiedzieć miał na te propozycye wymijająco, zasłaniając się tem, że Szwajcarya, jako państwo neutralne i łączące w sobie trzy narodowości, trzyma się zdala od wszelkich traktatów, wkraczających w zakres polityki międzynarodowej, zwłaszcza na korzyść któregokolwiek z mocarstw sąsiednich.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Rywalizacya na morzu.

Paryż (AP). Z powodu skoncentrowania francuskich sił morskich na morzu Śródziemnem gazeta „Temps" wskazuje na to, iż rosyjska flota baltycka zwiększa przewagę floty angielskiej nad niemiecką na prawem skrzydle trójprzymierza. Okoliczność ta daje francuskiej flocie na morzu Śródziemnem możność zajęcia dogodniejszego stanowiska wobec połączonych flot austryackiej i włoskiej na lewem skrzydle.

W Albanii.

Konstantynopol (AP). Wobec nowych rozruchów w południowej Albanii z Konstantynopola wysłano tam wojska.

Albańczyk o Albanii.

Wiedeń (AP.) Przywódca mirydytów Bidoda, który przybył do Wiednia w celu wzięcia udziału w kongresie eucharystycznym charakteryzuje w gazecie „Zeit" sytuacyę w Albanii, jako bardzo poważną.

15,000 uzbrojonych mirydytów w dalszym ciągu prowadzi bój z wojskami tureckimi w odległości 10 kilometrów od Skutari. Dla zupełnego uspokojenia niezbędna jest—zdaniem Bidody—szeroka decentralizacya. W przeciwnym bowiem wypadku poszczególne części imperyum Ottomańskiego zwrócą się do państw obcych z prośbą o interwencyę.

Przewóz zapasów wojennych do Serbii.

Konstantynopol (AP). Porta zgodziła się na wyładowanie w Salonikach serbskich zapasów wojennych i przewiezienie ich do Serbii.

Rewizye.

Konstantynopol (AP). Dokonano rewizyi w tutejszym klubie egipskim i u wielu egipcyan.

Manewry.

Bukareszt (AP). Na początku września odbędą się manewry sanitarne. Uczestniczyć w nich będą Czerwony Krzyż i 8 brygada.

Budapeszt (AP). W południowych Węgrzech rozpoczęły się wielkie manewry pod kierownictwem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Petersburg (AP). Z pozwolenia Najwyższego Wielki Książę Mikołaj Mikołajowicz wyjechał do Francyi, dokąd zaproszony został na manewry przez rząd francuski.

Powrót Bethmann-Hollwega.

Berlin (AP). Powrócił Bethmann-Hollweg.

Odznaczenie.

Wiedeń (AP). Legat papieski Van Rossum otrzymał wielki krzyż orderu św. Stefana.

Audyencya.

Wiedeń (AP.) Cesarz przyjął na audyencyi nuncyusza papieskiego Van Rossuma, który wręczył cesarzowi własnoręczny list papieża.

Katastrofa na morzu.

Yokohama (AP). Kuter pancernika „Katori" zderzył się z łodzią torpedową. Utonęło 27 ludzi.

Spotkanie nie nastąpi.

Kopenhaga (AP). Agencya Ritzau została urzędownie poinformowana, iż eskadry angielska i rosyjska nie spotkają się w Kopenhadze, ponieważ eskadra rosyjska przybędzie tam w d. 12-ym września po odpłynięciu eskadry angielskiej.

Na pogrzeb mikada.

Tokio (AP). Ambasada rosyjska otrzymała srebrny wieniec, przysłany przez Najjaśniejszego Pana dla złożenia na trumnie mikada. Przybyli przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych—Nox, Niemiec — książę Henryk Pruski i Francyi — Le Bon. Przyjazd delegata angielskiego księcia Artura Connaught spodziewany jest dzisiaj.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton (AP). Departament państwa wyraził zgodę na przejście wojska meksykańskiego przez terytoryum Stanów Zjednoczonych. Broń będzie przewieziona jako bagaż.

Katastrofa kolejowa.

Buffalo (AP). W pobliżu Erie w Pensylwanii wykoleił się pociąg osobowy. Zabitych 6 osób, rannych 60.

W Chinach.

Pekin (AP). Przybyli tu Chuan-Sin i Czen-Ci-Mej, wiozący dekret prezydenta.

Pekin (AP). Suń-Won upoważniony został do opracowania planu budowy narodowej kolei żelaznej.

W Mandżuryi.

Mukden (AP). Wobec wypadków w Mongolii środkowej, wznowiono dawne pełnomocnictwa Czżao Er-Siunia w Mandżuryi z poddaniem jego władzy giryńskiego i cycykarskiego dudu.

Pożyczka chińska.

Londyn (AP). Agencya Reutera otrzymała wiadomości, że podczas odbytych tu w połowie lipca układów zawarty został traktat o pożyczce chińskiej. Traktat został podpisany dn. 13 sierpnia przez ambasadora chińskiego w Londynie i jeden z banków londyńskich. Przypuszczają, iż pożyczka zaciągnięta została w sumie 10 milionów funt. szterl. po 5% na 40 lat.

Z Danii.

Kopenhaga (AP). Z powodu proponowanego przez „Observer'a" przymierza anglo-duńsko rosyjskiego, duński prezes ministrów oświadczył przedstawicielowi „Nationaltidende", iż zadanie Danii polega na zachowaniu neutralności wobec wszelkich kombinacyi. Rząd obecny uważa za swój obowiązek zachowanie powyższej neutralności.

Walka z drożyzną mięsa.

Berlin (AP.) Na zjeździe przedstawicieli miast brandeburskich postanowiono wszcząć u rządu starania o bezzwłoczne czasowe otwarcie granic dla wwozu bydła.

Przedstawiciele Berlina wypowiedzieli się na rzecz sprowadzania mięsa mrożonego z Argentyny i Australii.

Rząd zajęty jest rozważaniem powyższej kwestyi.

Z lotnictwa.

Tamise (Belgia) (AP.) Jeden z lotników biorących udział w konkursie hydroaeroplanów, spadł z pasażerem. Obaj odnieśli ciężkie rany.

Proces.

Neapol (AP.) Rozpoczął się proces dymisyonowanego pułkownika Martiniego, który podczas wojny nawoływał w organach socyalistycznych do dezercyi.

Manifest Najwyższy.

Petersburg (AP.) My, z Bożej łaski, Mikołaj Drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d. i t. d. oświadczamy wszystkim wiernym poddanym Naszym:

Sto lat temu ciężkiej próby doświadczyła ojczyzna Nasza. Liczne armie cudzoziemskie, dowodzone przez największych wodzów ówczesnych, wkroczyły na terytoryum Naszego Imperyum i skierowały swój pochód zwycięski do Jego serca—stołecznej Moskwy. Nieuniknione, zdawało się, niebezpieczeństwo groziło państwu Naszemu ze strony przeciwnika, który nie zaznał dotąd porażek. Lecz miłosierdzie Boże i podniosłość ducha narodu Naszego uratowały Rosyę. Na rozkaz Najwyższego Wodza Swego, błogosławionej pamięci Pradziada Naszego Cesarza Aleksandra Błogosławionego, powstał naród rosyjski dla obrony Ojczyzny i jej świątyń.

Niezliczona ilość czynów bohaterskich dokonana została przez wojska rosyjskie lądowe i morskie, wprawiając w zdumienie świat swem niesłychanem męstwem i niewzruszoną wiernością obowiązkom. Szczytne dowody bezgranicznego oddania się Tronowi, pełnej poświęcenia miłości Ojczyzny, głębokiej wiary w miłosierdzie Boże i nieugiętego hartu ducha złożył naród rosyjski ze wszystkimi stanami swymi, składając na ołtarzu Ojczyzny swe mienie i życie swych synów. I stał się wielki czyn narodowy. Spełniło się przyrzeczenie Cesarza Błogosławionego nie składania broni, dokąd pozostanie w Jego państwie jeden chociażby żołnierz nieprzyjacielski. D. 26 sierpnia 1812 roku na polach Borodina bohaterskie wojska Nasze, po stoczeniu najbardziej krwawej bitwy, która okryła je nieprzemijającą sławą, przemogły siłę najazdu nieprzyjacielskiego.

Osłabione stawianem oporem wojska cudzoziemskie, aczkolwiek zdołały wstąpić do stołecznej Moskwy, to jednak zmuszone zostały do rychłego jej opuszczenia, ustępując przed nieznaną im dotąd twierdzą oporu narodowego.

Od pamiętnej bitwy pod Borodinem Bóg błogosławił orężowi rosyjskiemu, i ciężka wojna zakończona została przynosząc sławę i cześć Ojczyźnie naszej. Obecnie, w setną rocznicę bitwy pod Borodinem, wspominając świetnie zwycięstwo odniesione przez naród Nasz, nawołujemy wszystkich wiernych poddanych Naszych, by razem z Nami podziękowali Bogu za miłosierdzie okazane przez Niego Ojczyźnie Naszej w chwili doświadczeń, i wznieśli ku tronowi Wszechmogącego gorące modły. Niech pozostaną na wieki wieczne w pamięci narodu wzniosłe przykłady odwagi wojennej i cywilnej przodków podczas wojny Ojczystej.

Niechaj się przejmą tymi przykładami wszyscy wierni synowie Rosyi w mężnej pracy na pożytek ojczyzny i niechaj ześle Nam Wszechmocny pomoc świętą w spełnianiu nieugiętej dążności Naszej do skierowywania wraz z umiłowanym narodem Naszym losów Mocarstwa Naszego do sławy, wielkości i powodzenia.

Dany na polu Borodińskiem dnia 26 sierpnia w roku od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc dziewięćset dwunastym, panowania zaś Naszego — osiemnastym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„*MIKOŁAJ*".

Wybory a duchowieństwo.

Petersburg (Wł.). Październikowcy zaniepokojeni są dążeniem duchowieństwa do zagarnięcia większej ilości mandatów poselskich do Dumy Państwowej.

Niedawno do Kokowcewa zwracała się deputacya gub. kostromskiej z prezydentem miasta październikowcem Botnikowem na czele z prośbą o zabezpieczenie ludności przed zbyt liczną reprezentacyą duchowieństwa. Powiadają, iż Kokowcew obiecał w gub. kostromskiej wydzielić duchowieństwo w specyalną kuryę i ta obierze do Dumy Państwowej jednego przedstawiciela.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, że w najbliższej przyszłości w Petersburgu zwołany zostanie zjazd duchowieństwa prawosławnego z dyecezyi petersburskiej. Celem zjazdu jest odbycie narad w sprawie zbliżających się wyborów do Dumy i wybór kandydatów na posłów.

Petersburg (Wł.). „Riecz" przytacza fakty, świadczące, iż duchowieństwo prawosławne w niektórych miejscowościach dąży czasami do zajęcia samodzielnego stanowiska wobec zbliżających się wyborów do Dumy. Oto naprzykład episkop wiacki Filaret, który za wszelki sposób chce zdobyć mandat poselski do Dumy, zwołał zjazd duchowieństwa swej dyecezyi, w nadziei, że duchowieństwo wystawi jego kandydaturę na posła. Zjazd jednakże wbrew rachubom episkopa odmówił wyboru kandydatów.

Dalej „Riecz" pisze, iż duchowieństwo z dyecezyi kiszyniowskiej wyznaczyło ze swego grona kandydatów na posłów, którzy nie zupełnie, prawdopodobnie, odpowiadali intencyom episkopa miejscowego Serafima, gdyż ostatni kandydatur nie zatwierdził.

Pewną samodzielność zdradzają również niektórzy episkopi. Episkop saratowski Aleksij i jarosławski Tichon nie zechcieli się wcale mieszać do kampanii wyborczej i dali duchowieństwu swych dyecezyi zupełną swobodę działania.

Duchowieństwo permskie, pomimo presyi ep. Palladyusza, ma zamiar przeprowadzić kandydatów opozycyjnych.

Wybory do Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo oświaty zaproponowało uniwersytetom, aby takowe dokonały wyboru wyborców do Rady Państwa w terminie od dnia 15-go do 30-go września.

Rachuby październikowców.

Petersburg (Wł.). Wiceprezes komitetu wyborczego październikowców petersburskich Bobriszczew-Puszkin oświadczył w rozmowie, iż październikowcy pewni są powodzenia podczas wyborów i przejdą do Dumy w znacznej liczbie, kadeci zaś utracą część mandatów.

Aresztowanie redaktora.

Petersburg (Wł.). Z powodu niezapłacenia grzywny aresztowany został redaktor „Newskoj Zwiezdy" Woronow.

Kara prasowa.

Petersburg (AP). Redaktor gazety „Stolicznyje Otkliki" skazany został na 350 rb. grzywny za artykuł w № 1 pod tytułem „Od redakcyi".

Rok twierdzy za wydanie broszur Tołstoja.

Petersburg (AP). Petersburska izba sądowa skazała Szutkowa na rok twierdzy za wydanie broszur Tołstoja, w których dopatrzono się oznak przestępstwa, przewidzianego przez artykuły 128 i 129. Wyrok izby został anulowany analogicznym wyrokiem, obciążającym już Szutkowa.

Księga pomarańczowa.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych ma wydać, według pogłosek, księgę pomarańczową, poświęconą sprawom perskim, zawierającą dowody, iż Rosya nie interweniowała w sprawie eks-szacha.

Pożar.

Petersburg (Wł.). Wybuchł pożar w fabryce tytoniu Szaposznikowa i spowodował znaczne straty.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż stan wojenny w Kronsztadzie zostanie wkrótce zniesiony.

Ekspedycya do Szpicbergu.

Archangielsk (AP). Przybył uczestnik ekspedycyi Rusanowa do Szpicbergu, zoolog Swiatosz. Przywiózł on dla akademii nauk siedem pak kolekcyi. Według słów Swiatosza, zbadano część zachodnią archipelagu szpicbergskiego. Wykryto nadzwyczaj bogate pokłady węgla kamiennego.

Rusanow skierował się na północ „Nowej Ziemi".

Echa uroczystości.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż zarządzanie „ochraną" podczas uroczystości moskiewskich powierzone zostało Spiridowiczowi.

Narada.

Petersburg (Wł.). W grudniu odbędzie się tu narada petersburskich działaczy społecznych w sprawie otwarcia w Petersburgu wystawy urządzeń miejskich.

Na zwołanie tej narady we wrześniu wobec przygotowań przedwyborczych pozwolenie nie zostało otrzymane.

Kampania zbożowa.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo handlu otrzymało od komitetów giełdowych wiadomości, które świadczą, iż ogólny charakter kampanii zbożowej jest zadawalający.

Petersburg (Wł.). Zarząd kolei żelaznych zwrócił się do stacyi pogranicznych z poleceniem, aby codziennie nadsyłały telegraficzne wiadomości o ładunkach zboża, przesyłanego za granicę.

Czerep-Spiridowicz w niełasce.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." donoszą, iż znany słowianofil dymisyonowany generał Czerep Spiridowicz na mocy rozporządzenia władz pozbawiony został munduru. Swego czasu Spiridowicz narobił w prasie wiele hałasu swym telegramem, w którym donosił, iż rewolucya w Rosyi urządzona została rzekomo za pieniądze japońskie.

Pożar lasów.

Wiatka (AP). Wokoło miasta płoną lasy i torfowiska. Pożar zagraża wsiom okolicznym. Na linii kolejowej zapalają się podkłady.

Napad bandytów.

Nowoczerkask (AP). Uzbrojeni bandyci napadli na kasę państwową w osadzie Michajłówce, ranili skarbnika, zrabowali 22,000 rubli i zbiegli.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa.—Usposobienie z pszenicą mocne, z owsem mocniejsze, z pozostałemi—słabsze. Pszenica Samarka 1 rb. 24 kop. — 1 rb. 25 kop.; żyto—1 rb.; owies biały zwyczajny 90 — 91 kop.; czarny 88 i pół kop.; siemie lniane 2 rb. 5 kop.—2 rb. 6 k.; gryka 1 rb. 1 k.—1 rb. 2 i pół kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą stałe; z żytem słabe; z owsem mocne. Pszenica na termin bliższy—214 1/4 mar.; na dalszy—211 1/4 mar.; żyto na termin bliższy 176 1/2 mar.; na dalszy — 174 1/2 mar.; owies na termin bliższy 184 mar.; na dalszy—179 3/4 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski—170—174 marek.

Z ostatniej chwili.

Rokowania w sprawie reformy wyborczej.

Lwów (Wł.) W rokowaniach w sprawie reformy wyborczej nastąpił zwrot pomyślny. Rusini wyrazili gotowość do prowadzenia pertraktacyi w sprawie liczby mandatów poselskich. Trzy polskie kluby demokratyczne przedłożyły oddzielne projekty reformy wyborczej, które są prawie identyczne. Pertraktacye odbywać się będą w ciągu całego tygodnia w obecności namiestnika dr. Bobrzyńskiego pomiędzy partyami polskiemi i ruskiemi. Dotychczas przedłożono 5 projektów reformy wyborczej. Poseł Starzyński ustępuje ze stanowiska referenta komisyi sejmowej reformy wyborczej. Stanowisko to obejmie inny poseł. Posiedzenie prezydyum Koła zostało odroczone i odbędzie się prawdopodobnie dn. 17 września.

Ustawodawstwo antypolskie.

Berlin (Wł.). „Taegliche Rundschau" donosi, że ustawa parcelacyjna wejdzie pod obrady sejmu pruskiego na najbliższem posiedzeniu jesiennem. Pierwotny projekt rozszerzenia pomienionej ustawy na całe Prusy został zaniechany. Ustawa będzie zastosowana specyalnie w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich i będzie najnowszą ustawą przeciwpolską.

Otwarcie kongresu eucharystycznego.

Wiedeń (AP.) Wczoraj otwarty został kongres eucharystyczny. Obecni byli: jako przedstawiciel cesarza książę Piotr-Ferdynand, ministrowie i namiestnik dr. Bobrzyński.

Przeciwko kongresowi eucharystycznemu.

Wiedeń (Wł.). Wobec agitacyi żywiołów socyalistycznych i liberalnych przeciwko kongresowi eucharystycznemu nuncyusz papieski Scapinelli oświadcza na szpaltach „Fremdenblatt'u", iż kongres eucharystyczny nie zamierza przeprowadzić bezwzględnie żadnej tendencyi politycznej.

Unio Catholick Austriae.

Wiedeń (Wł.). Odbyło się liczne zgromadzenie stowarzyszenia „Unio Catholick Austriae". W zgromadzeniu brali udział dwaj biskupi: ks. Sapieha i Teodorowicz, hr. Badeni, Henryk Dębiński, Michał Karski, Paweł ks. Sapieha, Michał Sobański, Jan hr. Zamoyski i inni.

Nieszczęśliwe wypadki podczas manewrów.

Lipsk (Wł.). Podczas manewrów cesarskich lotnik oficer Siebert spadł z wysokości 50 metrów. Aparat został strzaskany. Lotnik odniósł zgniecenie klatki piersiowej. Stan jego jest beznadziejny.

Podczas tychże manewrów wywrócił się samochód wojskowy. Jadący nim oficer został zabity, szofer ciężko ranny.

Mianowanie.

Lipsk (Wł.). Cesarz mianował króla saskiego generał-feldmarszałkiem i osobiście doręczył mu buławę.

Aresztowanie.

Bayreuth (Wł.). Z rozporządzenia rządu tureckiego aresztowano 70 przywódców zaburzeń.

Nastroje wojenne.

Sofia (Wł.). Rząd bułgarski uważa projekt autonomii Macedonii za ostatnią próbę pokojowego załatwienia sprawy. Jeżeli mocarstwom nie uda się zmusić Turcyi do przeprowadzenia tego projektu, dla Bułgaryi pozostanie jedno wyjście—chwycić za broń.

Narady.

Konstantynopol (Wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów. Obrady dotoczyły głównie zagadnienia na czyją pomoc może rachować Turcya w razie zaostrzenia zatargu z państwami bałkańskiemi i stanu rzeczy w Albanii.

Na Bałkanach.

Saloniki (Wł.). W Doiranie na rynku wybuchła bomba. Podczas wybuchu zabitych zostało 25 osób, 80-ciężko rannych, z których 20 zmarło. Wrzenie w Macedonii doszło do punktu kulminacyjnego.

Konstantynopol (Wł.). W kołach rządowych panuje przekonanie, że niema obawy konfliktu z Serbią, Grecyą lub Czarnogórą. Niepokoi natomiast Turcyę wojownicze zachowanie się Bułgaryi.

W tureckich kołach wojskowych, również panuje nastrój wojowniczy.

Rywalizacya na morzu.

Wiedeń (Wł.). „Neue Fr. Presse" upatruje w koncentracyi floty francuskiej na morzu Śródziemnem dowód, iż Rosya i Francya postanowiły udzielić pomocy Anglii na morzu. Ostatnie zarządzenia mocarstw należących do trójporozumienia na morzu są wyraźnie skierowane przeciwko Austryi i Włochom.

Z lotnictwa.

Petersburg (Wł.) Biorący udział w konkursie aeroplanów kijowski lotnik Sikorski podczas lądowania spadł i strzaskał aparat. Lotnik i znajdujący się na aeroplanie mechanik odnieśli rany.

Wybory a duchowieństwo.

Petersburg (Wł.). Na zgromadzeniu duchowieństwa dyecezyi petersburskiej na posła do Rady Państwa obrany został niezatwierdzony przez synod protojerej Nalimow, który uważany jest za leadera duchowieństwa opozycyjnego.

Walka z prostytucyą.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt walki z prostytucyą. Projektowane jest zamknięcie domów rozpusty i skasowanie przepisów registracyi prostytutek.

EDMUND DE AMICIS.

Piorun.

Tłóm. J. K.

(Dokończenie.)

Wspominał różne epizody z pierwszych lat po ślubie, kiedy to nieraz niedostatek im dokuczał i kiedy na pociechę mieli tylko swą młodość i miłość. W ciągu owych wspomnień, mówiąc o smutnych i ciężkich kolejach losu, w jakich się znajdował, i z których udało mu się pomyślnie wybrnąć, rzekł: „O tak, moja Nino!—w sposób tak pieszczotliwy, że wszystkich rozczulił. Jestem przekonany, że wszyscy jedno i to samo wówczas pomyśleli: „O ileż ten człowiek lepszy jest i milszy, niż się zdaje".

— A pani Oneschi?—zapytał inżynier.

Pani, wobec tak niezwykłej czułości męża, rumieniła się jak panienka. Co prawda, zawsze pozostawała w niewolniczym trochę stosunku do męża, tego dnia jednak zdało mi się więcej, niż zwykle. Rumieniła się, uśmiechała, odpowiadała grzecznemi słówkami, alem dobrze zauważył, że jej uśmiech był wymuszony, że się rumieniła bez powodu i przysiągłbym, że dużoby dała za przerwanie niemilej dla niej rozmowy.

Bezwątpienia ona to stanowiła najmniej wesoły ton w całem zgromadzeniu. Swoją drogą była zadowolona, widać było, że się cieszy i że jest zarazem niespokojna. Dziwiłem się, że mówi mało, że zaledwie kilka słów zamieniła ze swoim sąsiadem, kapitanem Robertem.

Rzekłbyś: ona się przejmuje uroczystością rodzinną, a prócz tego tai w sobie jakąś inną myśl, również przyjemną, lecz całkiem odmiennej natury, która sprzeciwia się tej pierwszej i mąci ją.

To ostatnie spostrzeżenie uczyniłem już później, przypominając fakty. W danej chwili przypuszczałem, że jest nieco przelękniona szczęściem swojem i swych bliskich i przejęta niepokojem, który odczuwa każdy z nas w chwilach wielkiego powodzenia, gdy nie dość ufamy losowi uśmiechającemu się nam zbyt łaskawie i być może kryjącemu przed nami zawód. Podobna myśl atoli nie rzucała cienia na rozpromienione twarze ucztujących—przeciwnie—wszystko się do tych ludzi uśmiechało: miłość, bogactwo, spokój, wszystkie najpożądańsze dobra, najpiękniejsze nadzieje szczęścia!

— A w chwilę potem ruina! — dodał inżynier.

— Zupełna ruina—zawołał doktór. — Nie pomnę, gdziem widział drzeworyt, przedstawiający wspaniałą salę w chwili, kiedy ziemia się zapada pod stopami tłumu pań i panów, upojonych szałem zabawy. Ten obraz nasuwa mi wspomnienie o owem zdarzeniu, którego byłem świadkiem, lubo rzeczywista scena była jeszcze tragiczniejsza, przyniosła bowiem ruinę moralną, a rany odniesione przez obecnych nigdy się już nie zagoiły.

— A jednak pomyślęć sobie — zauważył jeden ze słuchaczy—że odrobina przytomności umysłu i trochę zimnej krwi ze strony pani Oneschi zaradziłyby złemu.

— To samo zawsze mniemałem—odrzekł nasz przyjaciel—i ta myśl stale mąci mi spokój. Gdyby w czasie owej fatalnej niespodzianki całą siłą woli zapanowała była nad nerwami, gdyby zdołała opanować pomieszanie i zaczęła się śmiać, jak ktoś, co usłyszał rzecz śmieszną i nieprawdopodobną, wypowiedzianą przez głupca lub pijaką, nie twierdzę, że uniknęłaby w takim razie wszelkich przykrości, bo chwila w każdym razie była wielce nieprzyjemna, lecz przynajmniej pan Oneschi zastanowiłby się i zawahał przez chwilę i już z tej samej przyczyny nie nastąpiłoby to, co nastąpiło. Jedna jeszcze sekunda, a powstrzymałby się przed ostatecznością. Chociażby o fakcie ostatecznie się przekonał, to i w takim razie, mając czas do namysłu, nie działałby pod wpływem natychmiastowego i ślepego porywu swej gwałtownej natury.

Możebnemby było zataić rzeczy przed dziećmi; zwłaszcza przez miłość dla córki znalazłby może w sobie siłę do przezwyciężenia się i do ukrycia tajemnicy. Ale pani Oneschi, osoba wrażliwa i słaba duchowo, była jakby gromem rażona.

Po pierwszem przerażeniu i ciszy... Ach, do końca życia nie zapomnę nigdy tego ogólnego milczenia, pełnego powagi i grozy! Zdało mi się wtedy, żem się znalazł wśród grobowych posągów!

Po chwili milczenia pani Oneschi zbladła jak ściana i zemdlała. Zrozumiecie łatwo panowie, że wyglądało to, jak otwarte wyznanie, po którem kapitan nie miał już się co uniewinniać, mało tego, po którem kapitan stracił głowę i począł wymawiać jakieś wyrazy bez związku, zwracając większą uwagę na jej zachowanie się. Fatalizm!

Pytałem doktora o szczegóły wypadku.

— Niejasno je sobie przypominam — odrzekł. — Spadło to na nas, jak grom, tak nagle, że nie wszyscyśmy zapamiętali szczegóły zdarzenia To wiem, że odrazu zerwał się jeden okrzyk przerażenia i smutku, wszyscy się z miejsc pozrywali, kobiety mdlały, mężczyźni pośpieszyli na ratunek; zapanowało zamieszanie, rozpacz, szał, jak na okręcie, gdy kocioł pęknie. Tragiczne zakończenie zaś nie zdarzyłoby się może, gdyby młodzieniec zapanował nad sobą i wyniósł się w porę — wziętoby go za tchórza, ale jego ucieczka byłaby zbawieniem dla wszystkich Lecz w żyłach młodzieńca płynęła gorąca krew, dodajcie do tego ambicyę żołnierza, dość, że napastowany zapomniał się i uderzył napastnika, a wtedy w nieszczęśliwym człowieku zagasła ostatnia iskierka rozsądku.

Doktór wlepił oczy w ścianę, przed siebie i milczał przez jakiś czas, zagłębiając się we wspomnieniach.

— Jednej rzeczy nie pojmuję—rzekł inżynier—przecież ta przeklęta konsola musiała się znajdować w pewnej odległości od stołu; jakim więc sposobem kapitan mógł się o nią tak uderzyć?

— Bo widzi pan—odparł doktór, otrząsając się z zamyślenia—był tu zbieg najgorszych okoliczności. Młodzieniec napadnięty i gwałtownie popychany, cofając się zaczepił o krzesełko, zostawione tam przez dziecko między stołem i ścianą, stracił równowagę, uczynił ostatnich kilka kroków pochylony w tył, jak ktoś co stacza się po pochyłości i nie chcąc upaść na wznak, uderzył się skronią i runął z impetem ciężarem całego ciała...

— Sądzisz pan, że Oneschi umyślnie go popchnął ku meblom z tą intencyą? — zapytał adwokat.

— Ależ nigdy w świecie — odrzekł doktór — niesłusznie jest przypuszczać coś podobnego. Ten biedaczysko nie mógł ani chcieć, ani przypuszczać, że tamten uderzy się właśnie skronią o ostry róg blatu marmurowego, którego nie widział w tej chwili, bo nie widział nic zresztą.

Ujrzawszy Roberta rozciągniętego na posadzce, zatrzymał się, myśląc, że się podniesie. Widząc, że tamten się nie rusza, przeraził się, skoro zaś podnieśliśmy Robertą, a on usłyszał okrzyk rodziców porucznika: „umiera!"—wtedy dał susa w tył, krzyknął i w nogi.

— Cóż dalej nastąpiło?—zapytałem.

Usłyszawszy odpowiedź na te słowa, pożałowałem, żem pytał.

Są rzeczy trudne do opisania. Chciałbym wyrwać je z pamięci, jak z ziemi wyrywa się korzeń zatrutej rośliny.

Są to wspomnienia o nieszczęściu bliźnich, bolące, jakby były naszemi własnemi. Zresztą żadne pióro nie potrafi opisać tego, co się następnie działo. W długiem mem życiu nieraz słyszałem krzyki przerażenia, zgrozy, rozpaczy, widziałem wykrzywione bólem twarze żyjących, wzbudzające większą litość i większą grozę, niż zmienione rysy trupów, ale takich twarzy, jakie mi wtedy zabłysły przed oczami, ale takich krzyków, jakie mi wtedy rozdarły duszę, nie zobaczę i nie usłyszę już nigdy, nigdy, nigdy!... Proszę was, nie mówmy już o tem więcej

Milczeliśmy przez chwilę. Potem ktoś zapytał:

— Ale jakże wytłumaczyć postępowanie pani Oneschi, która do tego czasu miała najlepszą opinię, i którą nawet złe języki aż dotąd zawsze szanowały?

— Ach, mój Boże! — zawołał doktór. — Tłumaczy się to prawem ogólnem, starem, jak świat; wszyscyśmy ludzie z ciała i krwi złożeni, wszyscyśmy synami grzechu i wszyscy mamy rozum... dopóki zegarem rozumu naszego nie wstrząśnie jakaś siła, która go zatrzyma. Jestem przekonany, że to był jedyny grzech pani Oneschi. Mówią, że grzech ten był ciężki, bo spełniła go w późniejszym już wieku. Rzecz znana: błędy tego rodzaju popełniają się najłatwiej w wiośnie i jesieni życia; w młodocianym wieku dlatego, że uczucia i zmysły są wtedy najświeższe — w jesieni życia dlatego... że te uczucia są dojrzałe, a owoce dojrzałe najłatwiej spadają. Ona grzech swój popełniła w jesieni życia.

Po krótkiej przerwie znowu mówić zaczął:

— Porozumiejmy się jednak co do znaczenia owej winy! Otóż bezwątpienia rzecz taka musiała mieć poprzednie jakieś objawy — takowe mogły być dwojakiego rodzaju: fakty lub czyste uczucie. Otóż twierdzę, iż owe objawy w wypadku powyższym zaliczyć się dadzą do tej drugiej kategoryi, do rzeczy wogóle zupełnie błahych i bez znaczenia. Co się zaś tyczy złowrogiego wypadku, który rozpętał burzę, należy wziąć w rachubę stan podniecenia, wzbudzony toastami i huczną ucztą, oraz samo upojenie rodzinnem świętem, którego doznawała pani Oneschi.

Zdarzają się chwile szczęśliwe w naszem życiu, kiedy zdaje się nam, żeśmy już posiedli wszystkie dary losu—jednak i wtedy, upojeni i nienasyceni, chociażbyśmy stawić mieli na jedną kartę wszystko, co posiadamy, ukradkiem wyciągamy jeszcze chciwą dłoń po coś nowego, pragniemy dorzucić do czary szczęścia bodajby jedną więcej radość, jedną więcej pomyślność—pragniemy przepełnić miarę. Szczęście czyni ludzi więcej zuchwałymi i pożądliwymi, niż bieda.

— Czemu ta myśl nie przyszła do głowy mężowi?—zapytał ktoś —Czemu pan Oneschi nie zastanowił się, że mała nierozwaga nie zawsze dowodzi winy? Mogło to być poprostu dziecińswo, przelotna lekkomyślność, cień istotnej winy. Nie, to zły człowiek!

— Mylisz się przyjacielu — odparł doktor — bądźmyż sprawiedliwi. Przypuszczam, nie zapomniałby się on do tego stopnia, gdyby sam zobaczył coś podobnego, lub gdyby mu to powiedziano bez świadków. Stracił przytomność, bo niespodziane słowa zaskoczyły go przy wszystkich i w takiej chwili. Pomyślcież sami — był to policzek, wymierzony w jego osobie mężowi, ojcu, gospodarzowi domu: śmieszność, która go dotknęła, mogła naprawdę goryczą napełnić jego serce, bo spadła nań tak nagle wśród rodzinnego święta, wśród najdoskonalszej harmonii, po niezwykłych objawach uczucia względem żony; zniewaga stała się tem dotkliwsza, że wypłynęła z ust ukochanego a nieświadomego dziecka. Ta właściwie okrutna ironia losu, prędzej sposób odkrycia, niżeli fakt sam, zranił tego człowieka i wywołał przypływ krwi do mózgu.

Doktór umilkł, poczem zawołał, pochylając głowę:

— Niemniej jednak... ech, jakże często grzeszymy niesprawiedliwością! Jaka to jednak rzecz okropna, ta nieszczęsna pycha, zdolna zmienić mężczyzn w dzikie zwierzęta, w wypadkach, kiedy kobieta urazi i zrani naszą miłość własną. Wszak my często taką samą krzywdę kobietom wyrządzamy i z tak lekkiem sercem!

Zacny doktór wymówił ostatnie słowa z takiem przygnębieniem, żeśmy się nie zaraz zwrócili do niego z dalszemi pytaniami.

Po pewnym czasie inżynier zapytał półgłosem:

— Czy umarł prędko potem?

— Tak — odrzekł doktór.

— A inżynier sam się oddał w ręce policyi?

— Sam się oddał w ręce policyi, tak, jak stał, bez kapelusza, pędem tam pobiegł.

— A policya, czy zaraz przybyła na miejsce?

— Bez zwłoki.

— Czy zastała wszystkich jeszcze razem zgromadzonych?

— Panią Oneschi nawpół żywą, w gorączce, zaniesiono do łóżka. Panna Sereno dostała konwulsyi. Rodzice Roberta oniemieli z rozpaczy. My we dwóch z Pescanim w drugim pokoju uspokajaliśmy dziecko, które, nie wiedząc, co się dzieje, zanosiło się od spazmatycznego płaczu.

— Resztę już wiemy — rzekł inżynier.

— Cały nawał nieszczęść — westchnął doktor — małżeństwo młodej pary zerwane, pani Oneschi utraciła spokój na zawsze, mąż jej w więzieniu, co znaczyło ruinę fabryki i ruinę rodziny, narzeczona ze złamanem sercem, narzeczony wyjechał niewiadomo dokąd, a mały Fredzio rósł z tą melancholią w sercu, która mu na zawsze pozostała.

Po chwili dodał z ogromnym smutkiem.

— Biedne dziecko! Najwięcej mi go żal. Dotąd mi stoi w oczach niewinna twarzyczka tego chłopaka, kiedy to w czasie owego obiadu wsunął się pod stół dla znalezienia zgubionej pomarańczy i później wydostał stamtąd, mówiąc ze śmiechem, jak gdyby opowiadał coś zabawnego, na nieszczęście, w chwili ogólnej ciszy: „Oho, co to ja widziałem! Mamusia pod stołem ściska za rękę pana Roberta"!

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i za granicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną. O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów, własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg = **„Listów z Afryki" Wład. Rodowicza.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" i „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju	**12** rb. rocznie,	**6** rb. półrocznie,	**3** rb. kwartalnie,	**1** rb. miesięcznie.
Zagranicą	**18** „	**9** „	**4.50** „	**1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r., prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol. odch. g. 7 m. 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz g. 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd, prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch.g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch.g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.